Nr. 63 Czwartek 7 (20) marca 1913 r. Rok VIII.

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9,—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz. NEKROLOGIA po 40 kop. od wiersza petitowego za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

KSIĄDZ
Stanisław Szeptycki

Proboszcz i Dziekan Kijowski

zakończył życie we środę dnia 6-go marca w Kijowie, przeżywszy lat 40.

O czem zawiadamia Redakcya „Dziennika Kijowskiego".

Zamordowanie króla greckiego.

Podaliśmy we wczorajszych telegramach wiadomość o zamordowaniu w Salonikach króla greckiego Jerzego I. Według tych pierwszych wiadomości zabójcą miał być żołnierz bułgarski. I konsekwencye szuły się z tego faktu dalekie, polityczne; jaskrawo, krwią monarchy zaznaczać się zdawała utajona na chwilę, tradycyjna jednak nienawiść dwóch wrogich sobie oddawna narodów, dziś sojuszem wojennym związanych.

Ale wiadomość ta okazała się niedokładna.

Grek, nie bułgar, zabił króla Jerzego.

Własnego króla w chwilach radosnego tryumfu greckiego oręża, w mieście, z niebywałą łatwością zdobytem, w Salonikach — tak oddawna pożądanych przez wielkie austro-węgierskie mocarstwo, a opanowanych dziś przez greków, grek, niejaki Schinas, z za węgła, z tyłu dwoma strzałami z rewolweru trupem prawie na miejscu położył. Socyalistą się być mieni morderca; nienormalnym go czynią informatorzy prasowi. To rzecz już dalsza, na razie obojętna prawie.

To, co na razie, jak obuchem, w głowę bije, to straszna dysharmonia tego ohydnego skrytobójstwa z nastrojem, który w obecnej chwili ożywiać i podnosić powinien naród grecki, kroczący zwycięsko pod kierunkiem i dowództwem króla i jego synów.

Zdawało się, że król Jerzy I po długich i trudnych, gorzkich często dla niego rządach, dochodzi do niebywałego, nieoczekiwanego tryumfu.

Rzeczy układały się tak znakomicie dla greków, tak samo szło szczęście i zwycięstwo... Tryumfalny zapowiadał się pięćdziesięcioletni jubileusz rządów pierwszego króla Hellenów.

O nim miał właśnie mówić do swego adyutanta na spacerze w zdobytych Salonikach, w chwili, gdy kula zdradziecka grzęzła w jego plecach.

Ohyda zbrodni bez względu na osobę, poczytalność i motywy zbrodniarza, rzuca ciemną, okropną plamę na ten szkarłat krwawych i szlachetnych wysiłków, którymi narody bałkańskie znaczą swój pochód ku wolności i zwycięstwu.

B.

Porażka Austro-Węgier.

Wiedeń, 18 marca.

Austrya skapitulowała.

Ogłoszona równocześnie w Wiedniu i Petersburgu demobilizacya w Austryi i Rosyi jest niewątpliwie objawem pokojowym

Powracają rezerwiści I, XI i XIV korpusu w Galicyi do swych rodzin do domu. Rozbroje nie jest zwiastunem rychłego pokoju na Bałkanach. Ani o Ipek, ani o Prizren, ani o Skutari mocarstwa wielkie nie będą prowadziły wojny.

Albania, dotychczas na popierze wykreślona, otrzyma swe granice naturalne. Sprawy bałkańskie wyłączono z kompleksu spraw europejskich. Będą jeszcze starcia, będą różnice zdań co do podziału łupów między zwycięskie państwa bałkańskie, ale już niema obawy, żeby teraz o te spory dalekie mogło dojść do starcia między Austro-Węgrami a Rosyą. Nastąpiło porozumienie.

Austrya traci granicę turecką na południu, a w miejsce powolnej Turcyi otrzymuje tam kraje słowiańskie. Południowa i północno-wschodnia granica słowiańska są niewygodne, jeżeli tem państwem słowiańskiem jest Rosya. Wobec tego Austro-Węgry musiałyby się z Rosyą rozprawić, gdyby Rosya chciała na południu, w państwach bałkańskich wywierać wpływ jakikolwiek. Austrya żąda zupełnej niezawisłości państw bałkańskich, to znaczy ich od Rosyi niezawisłości.

Z takiemi niezawisłemi państwami bałkańskiemi Austro-Węgry chcą żyć w zgodzie. Nie wychodzi Austrya po łupy na Bałkany. Dlaczego? — to inne pytanie. Głównie dlatego, że ich nie może zdobyć. Wobec tego Austrya rezygnuje z nabytków terytoryalnych i zastrzega sobie tylko korzystne traktaty handlowe z państwami bałkańskiemi. Jeżeli się Rosya na to zgodzi, to na razie niema powodu do zawikłań. Granica północna w Galicyi może być rozbrojona.

Obecnie Rosya się godzi na pełną niezawisłość państw bałkańskich: e r g o Austrya jest zadowolona i źródło nieprzyjaźni „może być zasypane", jak się s u b r o s a wyraża „Officiosus" wiedeński.

A teraz nasuwa się pytanie: po co Austrya przez pół roku trzymała rezerwy pod bronią? Przez pół roku stało pogotowie wojenne wzdłuż całej granicy od Oświecimia po Husiatyn. Pół roku sztab generalny wygotowywał plany wojny ofenzywnej na terenie Królestwa Polskiego. Miliony, setki milionów użyto na cele wojenne. Galicya ekonomicznie zrujnowana. Popłoch z Wiednia wychodził; osłabiono nasze gospodarcze instytucye, zniszczono kredyt, tysiące ludzi zrujnowano — na to, aby potem we „Fremdenblacie" ogłosić jednozgodny komunikat o rozbrojeniu.

Galicya zapłaciła koszty wojny, której Austrya nie miała odwagi prowadzić.

Galicya została zrujnowana ekonomicznie na to, aby gdzieś nad morzem Adryatyckiem powstało państwo albańczyków, nawpół barbarzyńskich.

Galicya przeszła przez cały dreszcz przedwojennej agitacyi: wywołano widmo kwestyi ruskiej, wielkiej austryackiej Ukrainy, wywoływano miraże narodowe, spekulowano na patryotyzmie polskim, jak spekulowano na Skoda Actien, albo Kredit-Akcye...

Jest to przestroga na przyszłość. Należy się dobrze przyjrzeć polityce austryackiej, pilnie patrzeć na ręce dyplomatów wiedeńskich, zazdrośnie chować ideał narodowy i strzedz świętych dóbr narodu.

Łatwo bowiem panowie z Kriegs und Staats Komission, z Ballplacu umieją grać na uczuciach narodowych, igraszkę sobie czyniąc z najświętszych dóbr i bezcennych ideałów narodu, który zawsze oszukiwany i łudzony — w zimie roku 1912 był także na pokuszenie wodzony.

Cóżby to dopiero było, gdyby do wojny przyszło? Coby było, gdyby Austrya po wojnie — wygranej, czy przegranej — powróciła do tradycyi dynastycznej polityki, o której mówi komunikat „Fremdenblattu"?

Coby było, gdyby Polska krwią miała płacić rachunki między Wiedniem a Petersburgiem?

Zaiste, wypadki dnia 12 marca 1913 roku powinny służyć za naukę i przestrogę na przyszłość.

Polak dobrze zrobi, jeżeli program polityki austro-polskiej podda gruntownej rewizyi.

W. L.

Sprawy bałkańskie.

Nieporozumienia bułgarsko-greckie.

Pismo greckie, wychodzące w Konstantynopolu, „Ameroliptos", pisze, iż w Atenach opinja publiczna jednogłośnie jest zdania, że po upadku Janiny Grecya ma wolne ręce dla dokonania porachunku z Bułgaryą. Bułgarzy, zwątpiwszy w powodzenie akcyi pod Gallipoli i Czataldżą, całą uwagę zwrócili na Saloniki. Dwukrotnie próbowali oni dokonać napadu na tameczną komorę celną, lecz bezskutecznie. Obecnie podobno nowe wojska bułgarskie wysłane mają być do Salonik. Bułgarya życzy sobie umiędzynarodowienia miasta i obsadzenia go przez armie europejskie. W tym celu usiłują oni zakłócić spokój miasta, ażeby wskazać na niebezpieczeństwo dla życia obcych poddanych. Próby powyższe dotychczas były skutecznie udaremniane i książę Mikołaj otrzymał rozkaz w razie potrzeby użycia siły zbrojnej

Rumunia a żydzi.

„Neue Freie Presse" donosi, co następuje: „Żądania terytoryalne Rumunii nie znajdują w kołach londyńskich pożądanego poparcia Sir E. Grey uważa, iż Rumunia, na mocy niewykonanego 44 go artykułu traktatu berlińskiego, głoszącego uprawnienie wszystkich wyznań, nie ma prawa stawiać żądania terytoryalnego. Z powodu powyższego nastroju opinii londyńskiej, Rumunia wyraziła życzenie, ażeby akcya pośrednicząca prowadzona była nie w Londynie, lecz w Petersburgu. Rumunia ma nadzieję, iż Rosya, nie podzielająca poglądu na sprawę żydowską, będzie miała głos decydujący.

44 ty artykuł traktatu berlińskiego brzmi, jak następuje: „W Rumunii różnice wyznań nie powinny być uważane za przeszkodę w korzystaniu z praw obywatelskich i politycznych, w dopuszczaniu do sprawowania urzędów publicznych oraz zajmowania stanowisk honorowych, prowadzenia handlu lub przemysłu. Swoboda wyznania zapewniona jest wszystkim poddanym rumuńskim oraz obcokrajowcom. W sprawie organizacyi hierarchicznej różnych gmin oraz ich stosunku do władz duchownych nie ma być stawiana żadna przeszkoda. Poddani obcych mocarstw, kupcy i inni, bez względu na wyznanie traktowani będą na stopie zupełnej równości".

W parlamencie greckim

Z Aten piszą do „Zeit" co następuje: „Były minister spraw zagranicznych, Celergi, zainterpelował rząd w sprawie konieczności przyłączenia do Grecyi wysp Egejskich, przyczem oświadczył, iż linia graniczna pomiędzy Grecyą a Albanią, przedstawiona przez delegatów greckich na konferencyi ambasadorów, stanowi maximum koncesyi ze strony Grecyi na rzecz Albanii.

Mówca wypowiedział następnie wiele pochwał dla Serbii, przyczem wskazał na serdeczność stosunków, łączących oba narody, a pozwalających się spodziewać uregulowania wszystkich trudności, między innemi i sprawy przynależności Monastyru.

Co się tyczy podziału terytoryum w obrębie Wardaru, Celergi oświadczył, iż należy się w tej sprawie trzymać zasady wzajemnych ustępstw. Linia graniczna powinna biedz od rzeki Masta poprzez Seres i sandżak Dżamy. Przy przeprowadzeniu tego projektu, 280,000 greków przeszłoby pod panowanie Bułgaryi, — 134,000 zaś bułgarów pod władzę Grecyi.

W przeciwnym razie istnieje obawa, iż 470,300 greków przejdzie do Bułgaryi, do Grecyi zaś zaledwie 48,200 bułgarów.

W Adryanopolu.

Podług wiadomości „Berliner Tageblatt'u" rząd turecki otrzymał wiarogodne informacye o sytuacyi w Adryanopolu od dwóch zbiegów, którzy na aeroplanie przedostali się z Bulairu do Adryanopola, stamtąd zaś drogą powietrzną powrócili do Dardanelów. Wiadomości mają być nadspodziewanie pomyślne. Adryanopol posiada podobno zapasów żywności i amunicyi na parę tygodni. Podjęcie energicznej akcyi wojennej oczekiwane jest w czasie najbliższym. Konsulowie donosili telegraficznie o dobrym stanie kolonii cudzoziemskich. Co do akcyi wojennej donoszą, co następuje: Bułgarzy atakowali Sarbejli, lecz turcy zmusili ich do ucieczki. Wojska tureckie zajmują obecnie linię Sarbejli Tarfa-Pigados. Adryanopol zlekka jest ostrzeliwany.

Różne.

Korespondent „Frankfurter Zeitung" donosi z Salonik, iż przewóz wojsk serbskich do Albanii trwa w dalszym ciągu. Przybyły tu trzy baterye kartaczownic oraz 17 ty pułk piechoty. Do Serosu przybyło 500 żołnierzy bułgarskich, dla stłumienia niepokoju ludności z powodu wypadków w Migrycie.

Stwierdzono, iż bułgarzy, bombardując Migritę, działali niezgodnie z prawem. Chcieli oni siłą opanować terytoryum, zajęte przez greków.

Nieliczny oddział bułgarski usiłował ufortyfikować się w greckim klasztorze Watopedes. Mnisi zawezwali na pomoc greckich żołnierzy z Koryosu, którzy pojmali bułgarów.

Agitator młodo-turecki, Rifaat-bey, wysłany do Salonik, został odwołany i wysłany do Smyrny.

Z prasy polskiej.

Gdzie źródło złego?

„Z powodu ostatniej sztuki Nowaczyńskiego: „Nowe Ateny" znakomity krytyk p. Grzymała Siedlecki stawia pytanie, czy prawdą jest, że romantyzm polski wywierał tak zgubny wpływ na umysłowość polską, zabarwiając czyny zbiorowe jałowem marzycielstwem.

Odpowiedź brzmi:

Romantyzm w literaturze nie umniejsza siły życiowej społeczeństwa. I zło „romantyzmu" polskiego nie w tem leży, że jest on marzycielstwem o literaturze; zło leży w tem, że jest on realnem odbiciem marzycielstwa społecznego. Nie literatura uczy naród oderwania od życia, lecz odwrotnie, naród uczy literaturę. Nasz romantyzm, nasz mistycyzm jest realizmem sił społecznych. I tu groźny moment.

A gdy o sprawach tych mowa, to dodać należy kilka słów i o innych jeszcze specyficznie polskich właściwościach naszej literatury.

Romantyzm amerykański był bardziej oderwany, niż np. romantyzm polski, ale romantycy amerykańscy, poeci i pisarze w najcięższych nawet okresach walk o niepodległość nie dopuszczali sobie do głowy, by poezyę uważać za politykę, by pouczać, co jest wybawieniem narodu. Znali swoje miejsce i swoją jakość umysłu. Nie chcieli być ministrami i generałami. U nas było inaczej Nie pora tu i nie miejsce przeprowadzać studyum, dla czego przyjść musiało do podobnego stanu rzeczy. Wystarczy stwierdzić, że naogół literatura polska wyzwala się stopniowo z tego tonu prawodawczego, chce być tem, czem być ma.

I jeśli u nas kto napowrot chce wpędzić piśmiennictwo w parlamentarne zadania, to właśnie utwory typu „Nowych Aten". Nowaczyński z całą namiętnością pracuje nad wprzągnięciem dramatu w sprawy, na których dramat się nie zna, które na deskach scenicznych zbył łatwo się rozwiązują. Wystarczy wysnuć z fantazyi „dodatnią" figurę amerykanina i szereg „ujemnych" postaci polskich — a bez trudu powstanie konkluzya, że Polska, czy Kraków jest stadem idyotów. I dlatego właśnie bez polemiki, e n b l o c możemy przyjąć następujący punkt d e s i d é e s g é n e r a l e s Nowaczyńskiego: „Społeczeństwo nie powinno znosić nad sobą rządu fantastów, edyktów powieściowych, memoryałów komedyowych, jak np: „Nowe Ateny."

Kronika polska.

— Wywłaszczenie dokonane!

Właścicielom Dobsk i Złotnik doręczono dekrety wydziałów obwodowych, mocą których własność majątków przeszła ostatecznie na komisyę kolonizacyjną. Złotniki w d. 5 marca, a Dobska w d. 14 marca n. st.

W piątek w południe zjechała do Złotnik właściwa komisya, złożona z radcy regencyjnego Angerna i dwóch znawców pp. Battego i Caesara, którzy pierwszą taksę uskuteczniali. Komisya kolonizacyjna wysłała dwóch zastępców, a ze strony p. Kościelskiego występowali pp. adw. Drwęski i Jan Cułapowski Obliczenia i prace komisya ukończyła wieczorem. Pan Kościelski w dniu tym stracił prawo do Złotnik i prowadzenia gospodarstwa; administracyę majątku przejął tymczasowo urzednik komisyi kolonizacyjnej, który narazie mieszka w Pobiedziskach, ponieważ p. Kościelskiemu przysługuje jeszcze narazie prawo mieszkania we dworze złotnickim na przeciąg trzech miesięcy.

— Lotnik i Automobilista.

Ukazał się Nr. 3 ci, „Lotnika i Automobilisty" za marzec i odznacza się doborem artykułów, mogących żywo zainteresować czytelników nie tylko ze sfery fachowej. Na czele numeru zdaje redaktor pisma Z Dekler relacyę z podróży swojej zagranicą, opisując szerzej przeloty przez Simplon, Pireneje, pogrzeb Nieuporta i t. p, poczem następują zajmujące artykuły, jak: „Czem jest samochód

dla anglika, a czem jest dla nas", „Drzewo, czy stal w konstrukcyach aparatów lotniczych", „Wojna bałkańska i samochody ciężarowe" oraz cały szereg drobnych prac na tematy bardzo żywotne. W dodatku „Wszechsport" zastanawia się redakcya nad dziwnem zaniedbaniem sportów i ćwiczeń cielesnych u nas, oraz daje rady, jak pobudzić ogół ospały, zamyka zaś ten numer znakomicie ułożona i nader obfita kronika, z drobiazgową skrupulatnością dająca obraz tego, co się robi w dziedzinach sportowych na obu półkulach.

— „Wieś Ilustrowana".

Numer marcowy „Wsi Ilustrowanej" pod nową redakcyą St. Dzikowskiego wykazuje znaczny postęp, szczególnie w podniesieniu treści literackiej. Zeszyt jest zwarty i dobrze zbudowany, ilustracye ściśle z treścią związane, ton ogólny poważniejszy, choć równie zajmujący, pozbawiony został dyletantyzmu.

Na wstępie interesujący artykuł Henryka Mościckiego p. t „Czacki i Kołłątaj", w którym wybitny ten historyk zestawia nader interesująco te dwie wielkie postacie. Szereg interesujących portretów i pamiątek ze zbiorów hr. Czackich, widoki Porycka i ustęp z takiej rzadkości bibliograficznej, jak pamiętniki Dziuka, dopełniają części numeru, poświęconego Tadeuszowi Czackiemu.

W dalszym ciągu znajdujemy wesołą nowelę Perzyńskiego i początek dłuższego opowiadania St Dzikowskiego o człowieku bez ziemi. Przeplatają je wiersze Różyckiego, Wolskiego, Zyżkowskiego, Podhorskiej Okołów, Wroczyńskiego i Walewskiej, zgrabnie ułożone z odpowiedniemi, nastrojowemi fotografiami. „Tydzień rolniczy" d-ra Michała Rudowskiego omawia sprawy poruszane na ostatnich zebraniach C. T. R. Części literackiej dopełnia legenda żmudzka Maryi Kaczkowskiej, ilustrowana interesującymi rysunkami i fotografiami z zabytków ludowej sztuki litewskiej.

Zawisłość ekonomiczna Rosyi od Niemiec.

Wobec zbliżającej się doby odnowienia traktatu handlowego niemiecko-rosyjskiego zwraca Harden w swoim organie „Zukunft" uwagę, że rosyjskie organizacye kupieckie zbierają materyał, dotyczący udziału Niemiec w handlu i przemyśle rosyjskim, aby mogły poczynić odpowiednie zarządzenia przeciwko zalewowi niemieckiemu, które to środki ochronne mogą być zbyt dotkliwe dla Niemiec.

Nie od rzeczy będzie przypatrzeć się przy tej sposobności bliżej stosunkom handlowym pomiędzy obu państwami.

Rosyanie płacą niemcom za ich towary po kilkaset milionów rubli rocznie, a kwota ta wzrasta ciągle. Niemcy chętnie powołują się na przyjaźń rosyjską; pod jej ochroną wyrośli na najniebezpieczniejsze mocarstwo europejskie. Przytem postarali się zręcznie o taki obrót rzeczy w Rosyi, że ta czyni im najdalej idące ustępstwa w taryfach cłowych i kolejowych. Austrya odgrywa niemądrą rolę kozła niemieckiego, który wszędzie wybiera dla Niemiec kasztany z ognia, przyczem zawsze się tylko poparzy. Na Bałkanach traci Austrya rynek zbytu, który zagarnia wierny Nibelung niemiecki, do Rosyi może austryacki handlowiec czy przemysłowiec wywozić tylko za pośrednictwem eksportowca w Niemczech, tak niedogodne są bowiem rosyjskie taryfy celne dla Austryi.

Niemcy owładnęły wywóz i przywóz rosyjski. Dzisiaj rosyjscy ekonomiści poważnie zadają sobie pytanie: czy Rosya nie jest właściwie tylko ziemią kolonialną Niemiec? W czteroleciu 1907 — 1910 48 proc. całego wywozu z Rosyi szło do Niemiec, a 40 proc. całego przywozu rosyjskiego pochodziło z Niemiec; a więc rosyjski eksport i import zawisł od targu niemieckiego. Naodwrót, Niemcy względem Rosyi są o wiele swobodniejsze, ponieważ ich największy wywóz — 16 proc. — szedł do Anglii, a największy przywóz pochodził wprawdzie z Rosyi, lecz wynosił tylko 14 proc. W razie przesilenia ekonomicznego lub jakiego innego, obecna zależność Rosyi od Niemiec mogłaby stać się dla Rosyi bardzo nieprzyjemną

Dlatego znany ekonomista moskiewski, J. M. Goldstein, zaleca, żeby Rosya starała się dostać i na inne światowe rynki zbytu. Wykazuje, że roczny eksport rosyjski do Szwecyi, Norwegii, Danii, Holandyi i Belgii dochodzi zaledwie do 200 milionów rubli, podczas gdy ziemie te zakupują rocznie za 700—800 mil. rubli towarów takich, które po większej części wywozi się z Rosyi. Do Anglii eksportuje Rosya mniej więcej za 350 mil. rb., podczas gdy Anglia importuje rocznie mniej więcej za 2 i pół miliarda płodów rolniczych i leśnych. Emancypacya Rosyi od Niemiec jest więc w zupełności możliwa, bez względu na to, że handel z innemi państwami jest po większej części morski. Oczywiście poprzedzić musiałby ją rozwój floty rosyjskiej i przystosowanie portów dla olbrzymów zamorskich. Przy stosunkach dzisiejszych Niemcy nadużywają polityki taryfowej do tego, żeby większość ładunków ściągnąć do portów niemieckich i żeby stąd dopiero przewożono je przez morze. Im prędzej Rosya przestanie być niemiecką „kolonią" handlową, tembardziej wyjdzie to na korzyść jej niezawisłości politycznej.

Pogłoski.

W telegramach ukazały się pogłoski o zamierzonej jakoby dymisyi Kokowcewa.

Ciekawą informacyę w tej sprawie podaje „Gołos Moskwy", zapewniając, że rezygnacya Kokowcewa jest zdecydowana ostatecznie.

„W dobrze poinformowanych kołach politycznych—pisze „Gołos Moskwy"—mówią, że rezygnacya ta nie jest bynajmniej dobrowolna Jeżeli pogłoska o ustąpieniu sprawdzi się, na miejsce Kokowcewa nie zostanie mianowany nikt. Już po śmierci Stołypina rozlegały się głosy w sferach reakcyjnych, a między innemi w „Grazdaninie" ks. Meszczerskiego, że stanowisko premiera jest niepotrzebne, że gabinet zjednoczony jest zbyteczny, a osoba premiera zasłania osobę Monarchy. W radzie ministrów powinien przewodniczyć najstarszy rangą minister, ale każdy z ministrów powinien być samodzielny w swoim zakresie. Kursują również pogłoski—dodaje „Gołos Moskwy"—że nowy rząd zajmie się także rewizyą ustawy Dumy i zredukuje jej prawa".

„Gołos Moskwy" komunikuje również, iż wnet po ukazaniu się w pismach wywiadu korespondenta „Temps" u Makłakowa, Kokowcew wezwał tego ostatniego do siebie. Rozmowa miała charakter bardzo ostry, przyczem Makłakow oznajmił, że bierze na siebie całą odpowiedzialność za każdy punkt swojej enuncyacyi. Zaraz potem rozeszła się pogłoska, że Kokowcew, zirytowany rozmową, zadeklarował urzędowo swoją dymisyę.

Z innych pogłosek kursujących w Petersburgu zasługuje na uwagę domniemana nominacya ministra wojny Suchomlinowa na stanowisko generał-gubernatora warszawskiego i projektowana dymisya ministra Kasso.

Z prasy rosyjskiej.

„Riecz" tak pisze z powodu urzędowych enuncjacyi o demobilizacyi:

„Dotychczasowe szkopuły nie tylko nie są rozstrzygnięte postanowieniem o demobilizacyi, ale nawet nie są właściwie w odnośnej uchwale poruszone. A jeśli się uwzględni to, że pośrednictwo mocarstw pomiędzy Konstantynopolem a stolicami bałkańskiemi spotyka nowe trudności w uporze tureckim i wymaganiach bałkańskich, to chyba niewiele pozostanie z uspakajających nastrojów ostatnich dni".

W podobnym tonie omawiają komunikaty o demobilizacyi prawie wszystkie pisma rosyjskie.

W pełnym ironii artykule komentuje „Riecz" enuncyacyę ministra spraw wewnętrznych, ogłoszoną w formie rozmowy z dziennikarzem francuskim. Między innemi dotyka naturalnie owej „decentralizacyi".

„Najważniejsza reforma jest to decentralizacya, za którą A. Makłakow opowiada się gorąco. Oczywiście jest to decentralizacya nie w sensie rozszerzenia kompetencyi samorządu i osłabienia niemożliwej do zniesienia opieki, a w sensie rozszerzenia władzy gubernatorów. Makłakow nie stwarza sobie jednak żadnych iluzyi. Wie on, że nadużycia są możliwe i nieuniknione. A więc cóż — wzmocnimy kontrolę. Mamy wypróbowany środek—rewizyę, która już wykryła tyle nadużyć"..

Więc zaufawszy systemowi kontroli, uważa minister, że można śmiało zabrać się do rozszerzania władzy gubernatorów.

Omówiwszy inne projektowane reformy, pisze „Riecz":

„I to wszystko? — zapyta czytelnik. Nie, nie wszystko, dużo rzeczy należy zrobić, odnowić, poprawić, lecz minister dopiero się zaczął obznajmiać z potrzebami kraju i postawił widocznie na porządku dziennym „najważniejsze". A gdzież projekty wyznaniowe, które zostały cofnięte z Dumy, gdzie reforma ziemska, również wykluczona? Gdzie wogóle urzeczywistnienie manifestu z dnia 17 października, obwieszczonego w deklaracyi W. Kokowcewa?"

To są sprawy—„mniej ważne", tak samo, jak sprawa polska i inne...

O teraźniejszej sytuacyi Rosyi tak piszą „Birżewyja Wiedomosti":

„W obecnej chwili bilans wykazuje przewyżkę na naszą niekorzyść. I nie dlatego ma to miejsce, że nie jesteśmy dość wojowniczo usposobieni, a dlatego, że wprowadzaliśmy innych w błąd naszą polityką „nacyonalistyczną", nadmienianiem o misyi „historycznej" podówczas, gdy z tej misyi pozostały tylko przestarzałe przesądy. Wieleśmy uczynili po temu, aby skompromitować naszą politykę na Blizkim Wschodzie i nasze poszczególne powodzenia zatapiają fale ogólnego niepowodzenia.

„Jesteśmy w przededniu rozstrzygnięcia poważnych kwestyi. Znajdziemy wtedy odpowiedź i na zajmujący Europę temat, w jakiej mierze dyplomacya rosyjska okazała się na wysokości swego zadania, a w jakiej mierze wykazała swoją nieudolność".

Z powodu uznania za nienormalnego sędziego Łyżina, którego dochodzenie było podstawą znanej sprawy „rzeczpospolitej noworosyjskiej", pisze poseł Aleksandrow w „Ruskiej Mołwie":

„Okazuje się teraz, że śledztwo w tej sprawie prowadził i przygotowywał kandydatów na szubienicę człowiek nienormalny pod względem psychicznym—Łyżin. A wszakże ten proces rozpoznawano 3 razy, a po 3-iem rozpatrzeniu sprawy niektórzy z podsądnych zostali skazani na karę śmierci, jakkolwiek nie zostali straceni, a niektórzy zostali deportowani lub zesłani do katorgi. W kraju, w którym poczucie prawności nie byłoby tak zabite i dusza nie byłaby tak zmęczona okrucieństwami i bezprawiami, „rewelacya" o nienormalności Łyżina powinna była wywrzeć olbrzymie wrażenie nie tylko w sferach społecznych, lecz i rządowych. Jednakże nasz mózg, nasza dusza przesiąknęły do tego stopnia temi „zjawiskami życiowemi", do tego stopnia stały się one systemem naszego życia, stały się one rzeczą tak codzienną w naszem życiu obywatelskiem i politycznem, że nie odczuwa się prawie całego tragizmu tej strasznej ohydy".

Informacye.

— W tych dniach pod przewodnictwem hr. Witte odbyło się posiedzenie komitetu finansowego, na którem minister skarbu Kokowcow zdał szczegółowe sprawozdanie z sytuacyi finansowej Rosyi za rok ubiegły oraz wyraził swoje poglądy na dalszą politykę finansową rządu. Zarówno działalność finansowa w roku ubiegłym, jako też i projektowana polityka finansowa w r. 1913, z wyjątkiem niektórych nieznacznych kwestyi drugorzędnych, zostały w zupełności zaaprobowane przez komitet finansowy. Na posiedzeniu byli obecni wszyscy członkowie komitetu.

— Profesor Bubnow, dziekan wydziału filologicznego uniwersytetu kijowskiego złożył do biura trzeciego międzynarodowego kongresu historyków, który się odbędzie w Londynie 3 kwietnia now. stylu, wniosek nadania językowi rosyjskiemu prawa obywatelstwa na zjazdach międzynarodowych. Dotychczas z prawa takiego korzystały języki: angielski, francuski, niemiecki i włoski. Wniosek prof. Bubnowa ma być poparty analogicznemi staraniami uniwersytetów rosyjskich.

— Zatargi studentów akademii medycznej z oficerami w Petersburgu przybierają charakter masowy. Podobno akademia ma być na kilka dni zamknięta, a od studentów chcą władze odebrać zobowiązania, iż będą podlegali nowym przepisom o oddawaniu honorów, inaczej będą wydalani z akademii.

— Ministerstwo komunikacyi wniosło do rady ministrów projekt nowej ustawy kolejowej. Różni się ona bardzo mało od istniejącej. Wprowadza między innemi dwie kategorye urzędników: stałych (którzy służą więcej niż 3 lata) i tymczasowych, uwzględnia przyjmowanie kobiet na służbę bez udzielenia im jednakże praw służby państwowej, militaryzuje niższe posady, zalecając przyjmowanie na nie rezerwistów, wreszcie ustala dzień pracy od 7 godzin (w zarządach) do 12 g. (na lokomotywach i w pociągach).

— Kończy swoje prace komisya, rewidująca wydatki na wojnę japońską. Komisya zażądała zwrotu od poszczególnych instancyi wojennych i osób ogółem 4,400,547 rb, z których 2,938,396 rb. już wpłynęło do skarbu, a w najbliższym czasie jeszcze wpłynie 454,651 rubli. Zdaniem kontroli państwowej w pobraniu tych sum nie było złej woli. W kilku tylko wypadkach wykryto oszustwa i wytoczono odpowiednie dochodzenia. Komisya uchyliła na 2 i pół mil. rb. pretensyi zgłoszonych do rządu.

Sprawy ziemskie.

—o—

Wyodrębnienie miast.

W Nr. 52 „Dziennika Kijowskiego" spotykamy się z opinią w tej nader ważnej i żywotnej sprawie p. A. Urbańskiego, który jest stanowczym przeciwnikiem wyodrębnienia miast w samodzielne organizacye ziemskie.

Jako były stały mieszkaniec wsi, wiedzący czem jest dla niej miasto, a dziś mieszkaniec i obywatel miasta, od którego ziemstwo pobierać raczy prawie 10 proc. czystego dochodu z posiadłości nic mu za to nie dając — uprzejmie o głos w tej sprawie proszę.

P. Urbański jest głęboko przekonany, iż przeciętne nasze miasto powiatowe bez wsi egzystować nie może, ergo, miasto bez szemrania powinno płacić do kas ziemskich 33 proc. ogólnej sumy podatków, pocieszając się obietnicą ziemstwa, że kiedyś — może po stu latach — te ostatnie zbuduje miastom drogi podjazdowe.

Czy rzeczywiście miasto, mające kolej, bez wsi okolicznych egzystowaćby nie mogło i co komu—miastu wieś, czy wsi miasto jest więcej potrzebne, o tem dużoby się napisać dało.

Odpowiedź na to, bardzo nawet przekonywającą, dała przeszłoroczna jesień, kiedy wsie płaciły w swych wiejskich sklepikach i miasteczkach za funt nafty 12 kop, za funt soli 6 kop, za pud węgla 60 kop. A działo się to właśnie dla tego, że drogi do miast wiodące ziemstwa mają zamiar budować kiedyś, za pieniądze od miast pobrane.

Płacił mieszkaniec wsi ile mu kazano, gdyż wiedział, że do odległego o wiorst 15 miasta najęcie furmanki 10—15 rubli kosztuje

W odległych od naszego miasta na 7—8 wiorst lasach drwa pozostały nie sprzedane, gdyż dostawić ich do miasta nie było możności, a jednak drożej jak po 17 kop. za pud drew nie płaciliśmy; dostawiono nam z Polesia. Potrzebne dla wojska siano przywieziono aż z mińskiej gub., bo ci co je co roku dostawiali podjąć się tego nie mogli; pozostali więc z sianem, ale bez pieniędzy.

Mleko, kury, jaja nieśli biedni mieszkańcy wsi piechotą lub wieźli konno do miasta, topiąc się w błocie i „błogosławiąc" ziemstwo za owe drogi, które ziemstwo myśli za pieniądze miast im zbudować.

Nieśli ludziska, bo grosza trzeba, a przytem i interes do miasta zawsze jest: doktór, apteka, sąd, poczta, sprawunki ect.

Zapytajmy wsi ilu ludzi umarło w niej bez pomocy lekarskiej, bo lekarza przywieźć nie można było; zapytajmy rolnika ile ma straty, nie mogąc do miasta dostawić tego, co miał na sprzedaż, zapytajmy go ile koni mu padło na dojazdy do miasta i „posyłki" w interesach; zapytajmy tych rodziców, którzy dzieci w miastach kształcą ile ich w te bezdroża kosztowały dojazdy do dzieci—a wtedy dopiero zapytajemy siebie: dla kogo więcej potrzebne są drogi do miast wiodące? Dla mieszkańców tych miast, czy też dla mieszkańców wsi okolicznych?

Dziwne doprawdy wydaje mi się pytanie p. Urbańskiego „coby robiło miasto, gdyby nie miało dróg podjazdowych, łączących go z okolicą? Pytanie nieco przedwczesne; sądzę, że zadać je można będzie dopiero wtedy, gdy ziemstwo owe drogi podjazdowe już wybuduje. Dziś, gdy dróg owych jeszcze nie widzimy, pytać należy nie miasto, lecz wieś jak się ona czuje nie mając do miasta „ludzkiej" drogi. A jak się czuje kulturalny mieszkaniec wsi, który do miasta prawie co dnia posyłać musi, a choć raz na tydzień pojechać, wie o tem każdy, kto na wsi mieszkał i do owego miasta owemi podjazdowemi drogami jeździć musiał.

Twierdzi p. Urbański, że miasta duże mają z ziemstw korzyści, bowiem wszystkie zarządy ziemskie z całą armią swych funkcyonaryuszów w nich się ulokowały, że składy narzędzi rolniczych, instytucye drobnego kredytu, szpitale i t. p, wszystko to mieści się w miastach. Sądzę, że prócz sympatyi, jaką miały ziemstwa do miast—kierowały się one i owym, dobrze zrozumianym interesem, lokując swe instytucye w miastach.

Dziś więc, ten sam dobrze zrozumiany interes własny niech wskaże ziemstwom potrzebę jaknajrychlejszego przeprowadzenia dróg do miast wiodących, by ich funkcyonaryusze mieli możność z miast do powiatu wyruszyć, by włościanin mógł po kupno pługa do ziemskiego składu się wybrać, by inny mógł chorą żonę do szpitala przywieźć. A ponieważ, jak widzimy, ziemstwu i wsiom drogi do miast wiodące są najbardziej potrzebne, przeto ziemstwo je zbudować musi i powinno jaknajrychlej, nie bacząc na to, czy miasto owe drogi dało lub nie.

Dziś miasto bez wsi, a wieś bez miasta egzystować nie może, składają się na to tysiące przyczyn. Wobec tego nie pojmuję pytania p. Urbańskiego: „...na co wsi powiatowe miasto?" I pewnie, na co powiatowa mieścina, temu, co do stolicy zna drogę! Lecz nie zapominajmy, iż dla ogromnej większości wsi owo powiatowe, czy nawet niepowiatowe okoliczne miasto jest właśnie ową stolicą.

Ja ze swej strony nie będę pytać: na co wsi miasto, lub na co miastu wieś, lecz pozwolę sobie zadać pytanie: na co ziemstwu pieniądze miejskie?

Czy nie wskazaneby było, by ziemstwo urządzało wieś, no a miasta—same siebie. Nie dziwię się, że p. Urbański radzi ziemstwom zastanowić się nad ewentualną stratą tych setek tysięcy rubli, które miasta do kas ziemskich dziś wnoszą, nic w zamian, prócz obiecanki dróg podjazdowych, za to nie otrzymując.

Nie mniej, sądzę, powinny pomyśleć miasta nasze nad tem, by owe setki tysięcy „uratować" dla siebie, by niemi zasilić kasy swoje i dać mieszkańcom to, co miasto dać im powinno.

Przez miasto, w którem mieszkam, przechodzi t. zw. droga ziemska, której choć ziemstwo nie budowało, ale dziś się nią opiekuje. Błoto na drodze tej nigdy przez ziemstwo uprzątane nie bywa. Chodzimy więc po kostki w błocie „ziemskiem" rozmyślając nad tem, co by to zrobić było można za owe tysiące, które ziemstwu wypłacamy rok rocznie.

Na całym obszarze kraju naszego miast względnie możliwie urządzonych—z wyjątkiem Kijowa naturalnie—niema. Jeżeli centrum danego miasta t. j. 3—4 ulice mają bruki, trotuary, światło elektryczne, to pozostałe ulice, uliczki i przedmieścia literalnie toną w błocie i pogrążone są w ciemnościach egipskich.

Czyż można od tych miast żądać opłat, na obiecywane drogi podjazdowe, które ich ostatecznie nie wiele obchodzą, gdy oni do centrum tego miasta, w którem mieszkają dostać się nie mogą?

Dążność miast do wyodrębnienia w samodzielne jednostki jest bardzo słuszna i wszystkie miasta nasze nie tylko powiatowe, ale i inne jak np. Bar, Chmielnik, Zmerzynka wszelkiemi siłami dążyć do tego powiny. Korzyści jakie dziś ziemstwa miastom dają, są tak nikłe, że mówić o nich chyba z pobłażliwym uśmiechem można.

Miasta „korzyści" te należycie oceniły, stąd też i dążność ich do wyodrębnienia.

W końcu wrócę na chwilę do sprawy drogowej. Ziemstwa nasze stanowczo za mało o drogach myślą; widać to z budżetu na rok bieżący, a najlepiej widać ze stanu dróg. Przejeżdżając po kilka razy do roku szarabanem wzdłuż i wszerz całe Podole, obserwować z łatwością mogę te „postępy", które ziemstwo w budowie dróg robi: kilka mostków, kilkaset sążni drogi brukowanej przez wieś—oto wszystko. Na oświatę i szpitalnictwo ziemstwo nie żałuje. Zapewne, jak jedno, tak i drugie są to rzeczy konieczne, ale czy nie wskazaneby było wziąć przykład z anglików, którzy, po zajęciu kraju, najpierw drogi, a później już szkoły budować zwykli. Ubiegła jesień i zima namacalnie odczuć nam dały skutki bezdroża.

Tysiące ludzi zrujnowanych, całe ich mienie ugrzęzło w błocie.

Władysław Jankowski.

O taniej budowie dróg.

Nasze drogi psują się tylko w czasie słoty, zresztą są doskonałe, lepsze od najlepszej szosy; gdybyśmy więc potrafili zrobić, aby i słota nie miała na drogi złego wpływu, sprawa byłaby rozwiązana.

Dotychczasowa praktyka w tej rzeczy polegała na tem, aby walczyć z błotem i grudą, zasypywano więc bajury gruzem, „moszczono" je chrustem i słomą, kto był bardziej postępowy bronował nawet grudę i zgarnywał błoto; postępowano w najrozmaitszy sposób, zawsze jednak tylko obronnie; nawet bruk, chociaż najbardziej skuteczny środek, w wielu razach jednak niedostępny, gdyż za drogi, jest tylko środkiem w tym samym rodzaju.

Tymczasem zaś, zamiast walczyć z błotem i grudą, powinniśmy zbudować drogę w taki sposób, żeby się na niej żadne błoto, a co zatem idzie, gruda nie mogła utworzyć. Błoto na drodze tworzy się pod wpływem wody.

Gdybyśmy więc zdołali uchronić drogę od dostępu wody, nie mogłoby się na niej utworzyć błoto.

Czy to możliwe?

Aby na to odpowiedzieć powinniśmy zbadać tę sprawę.

Woda niszcząca drogi przedostaje się do niej w dwojaki sposób: albo z przyległych gruntów, albo spada z deszczem.

Wody gruntowe nazwiemy literą a, deszczowe zaś literą b. Od wody a możemy najzupełniej zabezpieczyć drogę, możemy nie dopuścić do niej ani jednej jej kropli, potrzeba tylko, aby droga zawsze i wszędzie była na wyższym poziomie od sąsiedniego gruntu, i aby wszędzie, bez wyjątku, gdzie tego wymaga poziom gruntu i gdzie jest spad, choćby najbardziej nieznaczny w poprzek drogi, zwykle najczęściej absolutnie suchy, ale którędy płynie woda w czasie deszczu, były umieszczone rynny pod powierzchnią drogi dla odpływu wody. Rynny te powinny być o odpowiedniej do spadu średnicy, najczęściej jednak wystarczają zupełnie dobrze zbite cztery dębowe deski i naturalnie na wodach stałych mostki.

Ta woda a, która obecnie tworzy na naszych drogach najwięcej błota, bajur, a następnie wybojów i grudy, przestaje wówczas dla naszej drogi istnieć, nie dopuszczamy jej tam ani jednej kropli, nie szkodzi więc nam wcale.

Pozostaje do załatwienia woda b.

Oczywiście nie możemy pokryć drogi dachem dla ochrony jej od wpływu wody deszczowej. W walce jednak z nią możemy wykorzystać ideę dachu.

Otóż wiadomo, że woda tem łatwiej spływa, im bardziej powierzchnia, na której się ona znajdzie, jest pochyłą i odwrotnie—im bardziej jest ta powierzchnia płaska, tem woda spływa powolniej i jeżeli powierzchnia jest zupełnie pozioma, to woda nie spływa z niej wcale.

Jeżeli zaś grunt jest miękki, kleisty nie pochłaniający szybko wody, jak np. piasek, ani nie przesiąkający wcale, jak kamień, jeżeli jest to glina, albo czarnoziem, wówczas cała masa wody b, której nieraz w czasie jednego deszczu spada kilka wiader na jeden kwadratowy łokieć, wsiąka w grunt i tworzy grzązkie, lepkie błoto.

Otóż powinniśmy tak zbudować drogę, aby nigdy nie była ona poziomą, ale zawsze płaszczyzną pochyłą w podłużnym kierunku drogi.

Dzięki topografii naszego kraju, który jak wiadomo jest falisty, rzadko zdarzają się takie miejsca, gdzieby grunt nie posiadał pewnego, choćby nieznacznego, ale wystarczającego spadu.

Zastosowywać więc musimy powyższą zasadę, przeważnie tam, gdzie musimy robić nasyp dla drogi w dolinach rzeki i wogóle tam, gdzie są kawałki zupełnie płaskiego gruntu. W takich miejscach droga powinna się składać z szeregu sztucznie zbudowanych wzgórków, długich u podstawy na 3—8 sążni i wysokich u szczytu 1—1 i pół sążnia, dotykających się wzajemnie u podstawy.

Wówczas woda b, padając na drogę, trafia na płaszczyznę pochyłą; spływa więc z niej szybko i nie zdąża wsiąknąć w grunt.

W godzinę po deszczu droga taka przestaje nawet być śliską, o żadnem zaś błocie ani grudzie mowy być nie może.

Jest jedno tylko miejsce drogi, gdzie niema sposobu zrobić, aby woda b odpływała prędko. Pozostają jeszcze wązkie paski drogi, gdzie się stykają wzajemnie zbudowane przez nas wzgórki.

Stamtąd woda b niema spadu i dla tego musi utworzyć błoto, tam więc niema innego sposobu, jak uciec się do niewsiąkającego materyału, czyli kawałki te wybrukować.

Drogi w ten sposób zbudowane mogą nam zapewnić komunikacyę, bez względu na słotę.

Nasuwa się tylko pytanie, ktoby to miał zrobić? chyba nie ziemstwa, gdyż one wszystko robią nazbyt uczenie i kosztownie.

Andrzej hr. Chołoniewski.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów).

— Srebrne wesele. Piszą nam z okolic Chodorkowa na Ukrainie. W niedziele dn. 3 b. m. odbyła się we wsi Stepek uroczystość srebrnych godów Otylii z Grabowskich i Aleksandra Sachnowskich.

Oblubieńcom składali serdeczne życzenia i upominki licznie zebrani krewni i pracownicy cukrowni i majątków Jaropowieckich, gdzie p. Aleksander Sachnowski spędził lat 42, jako pracownik na roli, zacną i wytrwałą pracą zjednując uznanie pracodawców i kolegów.

— Pożyczki ziemskie. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło uchwały kijowskiego gubernialnego zgromadzenia ziemskiego, które zgodziło się na zaciągnięcie długoterminowych pożyczek z kasy kredytu miejskiego i ziemskiego przez następujące ziemstwa powiatowe: kaniowskie—w sumie 35 tys. rubli na budowę lecznicy i mieszkań dla lekarzy przy ziemskim szpitalu w Kaniowie; lipowieckie—w sumie 150 tys. rb. na budowę szkół; radomyskie—w sumie 60 tys. rb. na budowę lecznicy; humańskie—200 rb. na budowę lecznicy oraz nabycie placu i budowę gmachu dla biur zarządu ziemskiego, oraz przez wasylkowskie ziemstwo powiatowe w sumie 200 tysięcy rubli na budowę szkół.

Ogólna suma zezwolonych pożyczek wynosi 685 tys. rubli.

Organizacya kas szpitalnych w cukrowniach.

Z chwilą ukonstytuowania się komisyi gubernialnych do spraw ubezpieczeń robotników, nadeszła chwila wprowadzenia w życie prawa z dn. 23 czerwca 1912 r. o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby i utworzeniu w fabrykach kas szpitalnych, których normalna ustawa uzyskała zatwierdzenie rady do spraw ubezpieczeń robotników.

Na specyalne warunki, w jakich funkcyonować będą kasy szpitalne w cukrowniach, ze względu na peryodyczną zmianę liczby robotników w fabrykach tej kategoryi, zwrócono już uwagę na ostatniem ogólnem zebraniu wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników, w najbliższym zaś czasie odbędzie się nadzwyczajne zebranie tegoż Towarzystwa, na którem kwestya organizacyi kas w cukrowniach i rafineryach zostanie ostatecznie zdecydowana. Nie od rzeczy więc będzie zatrzymać się chwilę na tych formach, w jakich powstać mogą wspomniane kasy przy przedsiębiorstwach cukrowniczych, tak, aby odpowiadały one wszystkim wymaganiom prawa.

W cukrowniach, funkcyonujących peryodycznie, robotnicy i inni pracownicy dzielą się, jak wiadomo, na dwie grupy: na robotników najmowanych na czas kampanii, oraz na robotników i funkcyonaryuszy zatrudnionych przy remoncie i w biurze, którzy pozostają w cukrowni również podczas przerwy między kampaniami W ten sposób, na mocy 34 art. prawa, wstrzymanie działalności kasy istniejącej przy cukrowni w czasie bezczynności tej ostatniej może dotyczyć wyłącznie robotników, pracujących tylko podczas kampanii i opuszczających fabrykę po jej ukończeniu; co się zaś tyczy rzemieślników i pracowników, zatrudnionych w przedsiębiorstwie w ciągu całego roku, to tej kategoryi uczestnicy kasy muszą być zabezpieczeni na wypadek choroby niezależnie od przerw w działalności przedsiębiorstwa.

Wychodząc z tego założenia, dla ustalenia form, w jakich mogą być zorganizowane kasy przy przedsiębiorstwach cukrowniczych, należy podzielić je na trzy kategorye: 1) cukrownie z działającymi w ciągu całego roku oddziałami rafineryjnymi, lub oddzielne rafinerye; 2) grupy cukrowni, należących do jednego właściciela lub towarzystwa, w których ogółem ilość pracowników i rzemieślników, zatrudnionych w ciągu całego roku, przewyższa dwustu, oraz 3) poszczególne piaskownie, w których, nie licząc robotników pracujących podczas kampanii, ilość pracowników i rzemieślników nie dosięga 200.

Organizacya kas szpitalnych w przedsiębiorstwach pierwszej kategoryi nie przedstawia żadnej trudności, ponieważ będą one prawidłowo funkcyonowały w ciągu całego roku, niezależnie od okresu produkcyi, podczas której liczba uczestników kasy będzie jedynie wzrastała odpowiednio do ilości robotników najmowanych na czas kampanii.

Należyta działalność kas szpitalnych przy fabrykach drugiej kategoryi będzie zapewniona bez jakichkolwiek gwarancyi specyalnych jedynie w takim razie, jeżeli dla wszystkich fabryk jednego towarzystwa lub dla kilku, należących do jednej grupy, w której ogólna ilość rzemieślników i innych pracowników zatrudnionych w ciągu całego roku, wynosi conajmniej 200 osób, — utworzona zostanie jedna ogólna kasa. Prawidłowe funkcyonowanie takiej kasy będzie w dostatecznej mierze zagwarantowane ilością rzemieślników i pracowników danej grupy fabryk, niezależnie od ilości robotników przyjmowanych na czas kampanii. Przy opracowaniu ustawy takiej kasy należy oczywiście w ten sposób zorganizować jej zarząd, aby w każdej fabryce znajdował się albo jeden z członków zarządu, albo też specyalny pełnomocnik zarządu, któryby zajmował się sprawami kasy oraz określał i wydawał zapomogi jej uczestnikom w danej cukrowni.

Co się tyczy przedsiębiorstw trzeciej kategoryi, to zabezpieczenie robotników, najmowanych wyłącznie na czas kampanii oraz rzemieślników i innych funkcyonaryuszy, zatrudnionych w ciągu całego roku w ilości poniżej 200 osób w każdej cukrowni, może być osiągnięte rozmaitymi sposobami, a mianowicie: a) można założyć jedną kasę wspólną dla kilku sąsiednich cukrowni, należących do różnych właścicieli, pod warunkiem iż ogólna liczba pracowników i rzemieślników zatrudnionych w

tych fabrykach stanowić będzie nie mniej niż 200 osób; b) przy każdej takiej cukrowni można założyć specyalną kasę dla wszystkich robotników, łącznie z zatrudnionemi w ciągu ciągu całego roku rzemieślnikami i innymi pracownikami cukrowni. Kasa tego rodzaju może funkcyonować w przerwach pomiędzy okresami produkcyi, w myśl art 19 prawa z dnia 23 czerwca 1912 roku, jedynie na mocy specyalnego zezwolenia gubernialnej komisyi ubezpieczeń. Pozwolenie takie może być wydane jedynie w razie dobrowolnego zagwarantowania przez właściciela fabryki, iż kasa będzie funkcyonowała prawidłowo podczas okresów pomiędzy kampaniami, gdy ilość jej uczestników będzie znacznie zredukowana.

Wspomniana gwarancya polegać ma na zobowiązaniu co do pokrycia wszystkich wydatków kasy w tym okresie, jeżeli nie wystarczą na to wkłady uczestników i sumy dopłacane przez właścicieli.

W razie braku podobnej gwarancyi, t. j. gdy właściciel nie zgadza się na pokrywanie możliwych strat kasy, można je jeszcze organizować na następujących podstawach: c) dla robotników przyjmowanych wyłącznie na czas kampanii (o ile liczba ich przewyższa 200) zakłada się specyalną kasę, która przestaje funkcyonować na czas przerw między okresami produkcyi, rzemieślnicy zaś i pracownicy zatrudnieni w cukrowni w ciągu całego roku mogą być zapisani do najbliższej kasy wspólnej lub sąsiedniej kasy pojedyńczej w razie zgody tej ostatniej.

Wreszcie dla poszczególnych cukrowni, w których ilość robotników zatrudnionych podczas kampanii, oraz pracowników i rzemieślników nie przewyższa 200, w razie braku wspomnianej wyżej gwarancyi ze strony właściciela, nie pozostaje nic innego jak d) założyć ogólną kasę dla wszystkich robotników i pracowników danej fabryki i przyjąć do niej robotników poblizkich przedsiębiorstw przemysłowych z takiem obliczeniem, aby liczba uczestników kasy podczas przerw między okresami produkcyi nie spadała poniżej dwustu

Ze względu na różnorodność warunków miejscowych trudno wypowiedzieć się na korzyść któregokolwiek z powyżej wymienionych typów kas dla przedsiębiorstw cukrowniczych; podczas wyboru jednak typu kasy dla danej febryki należy zwrócić baczną uwagę na wszystkie właściwości każdego typu, zgodnie z któremi muszą być dokonane odpowiednie uzupełnienia w normalnej ustawie kas.

Takież same zasady winny być również stosowane przy zakładaniu kas szpitalnych w innych peryodycznie funkcyonujących przedsiębiorstwach fabrycznych.

Nadużycia na kolei.

Prezes komisyi rozpatrującej papiery skonfiskowane u skupywaczy frachtów, adwokat przysięgły Stiepura oraz juryskonsult wydziału prawnego zarządu kolei Poł.-Zachodniej Kiriczenko składali wczoraj naczelnikowi kolei Poł. Zachodniej raporty z przebiegu czynności rewizyjnych. Ze sprawozdania p. Stiepury widać, że komisya zakończyła już rozpatrywanie dokumentów skonfiskowanych w Kijowie, Maninie, Niemieszajewie, Motowidłówce i w Białej-Cerkwi. Rozpatrzone również i uporządkowane zostały dokumenty zabrane podczas rewizyi w Odesie, Kiszyniowie, Benderach, Nowosielicy, Mohylowie-Podolskim, Płoskirowie i Zmierzyńce. Wśród skonfiskowanych papierów znajdują się w dość znacznej liczbie frachty przysłane z zagranicy, przeważnie ze Lwowa. Rozpatrzone dotychczas dokumenty i księgi dostarczyły materyału kompromitującego kilkunastu urzędników i adwokatów kolejowych, oraz cztery osoby zajmujące wybitne stanowiska w sądownictwie. Skompromitowani zostali czterej adwokaci kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej oraz kilku adwokatów wydziału prawnego kolei Poł.-Zachodniej. Do liczby tych ostatnich należą: Nikołajew, Grigorjew, Makarow, Bazarewicz i Tiuchtin. Jeden z nich otrzymał od pewnego aferzysty w formie zaliczek około 3,000 rubli.

W związku z rewizyą wydziału prawnego krążą pogłoski o ustąpieniu z zarządu kolejowego juryskonsulta Kiryczenki, którego stanowisko jest jakoby mocno zachwiane.

Faktyczna rewizya wydziału prawnego ma się rozpocząć niezwłocznie po spisaniu listy wszystkich spraw pomienionego wydziału i sprawdzenia czy wszystkie papiery wciągane były do regestru. Potrwa ona około dwuch tygodni przyczem mają być rozpatrzone wszystkie sprawy poczynając od r. 1908 Podczas rewizyi urząd kontroli państwowej kolei Poł.-Zachodnich zasięgnie w instytucyach sądowych informacyi co do sposobu prowadzenia spraw kolejowych, które wskutek nieprzybycia na sąd adwokata kolejowego lub z powodu świadomie niewłaściwej i nieumiejętnej obrony były przegrywane. Obecnie wyszło na jaw, że prokuratura dawno już zwracała uwagę naczelnika kolei W. Szmidta na te nienormalne zjawisko.

Z rozporządzenia prokuratora kijowskiego sądu okręgowego Zapienina wczoraj do zarządu kolejowego przybyli wiceprokurator tegoż sądu Borisow, który w charakterze przedstawiciela prokuratury był obecny przy spisywaniu spraw w wydziale prawnym.

Naczelnik wydziału śledczego przy zarządzie kolei Poł.-Zachodnich G. Rudoj złożył prokuratorowi kijowskiego sądu okręgowego Zapieninowi raport, z którego widać, że komisya rewizyjna zdążyła już rozpatrzeć dwie trzecie z górą skonfiskowanego materyału.

Żadnych dokumentów o charakterze kryminalnym nie znaleziono. Weksle i niektóre pozycye w księgach rachunkowych aferzystów świadczyć mogą li tylko o istnieniu stosunków pieniężnych pomiędzy urzędnikami kolei a skupywaczami frachtów, lecz stosunki pieniężne same przez się nie zawierają w sobie pierwiastku kryminalnego.

Notujemy poniżej ciekawą wersyę powstałą na tle panamy kolejowej. Autorowie tej wersyi w dość oryginalny sposób tłumaczą przyczyny i pobudki, jakie miały skłonić wyższe władze kolejowe do rozpoczęcia znanych już rewizyi.

Oto po rewizyi senatora Medema, który wykrył krociowe nadużycia na kolei syberyjskiej, stanowisko ministra komunikacyi Ruchłowa zostało jakoby zachwiane. Ruchłow miał ustąpić, a na jego miejsce wpływowe sfery w Petersburgu wysuwały kandydaturę b. naczelnika kolei Poł.-Zachodnich K. Niemieszajewa. Wówczas celem ratowania zagrożonego stanowiska obecnego ministra komunikacyi zwolennicy jego, nacyonaliści, z Mienszykowem na czele, postanowili zdyskredytować jego rywala. Do Petersburga wezwano naczelnika kolei Południowo-Zachodnich W. Szmidta, który jest krewnym i protegowanym Ruchłowa, a wkrótce potem wypłynęła na powierzchnię panama kolejowa, która uważana jest przez sfery za skutek niedołęstwa b. naczelnika kolei K. Niemieszajewa.

Czy pogłoska ta jest prawdziwa trudno sądzić. Nie jest wykluczone, że pochodzi ona od najbardziej skompromitowanych w tej sprawie jednostek i puszczona została w obieg z intencyą bałamucenia opinii publicznej. Osoby dobrze poinformowane twierdzą, iż winowajcy nadużyć na wszelkie sposoby usiłują wpływać na tok śledztwa i w tym celu rozpuszczają fałszywe pogłoski. Zarządzenie środków przeciwpożarowych i postawienie straży przy drzwiach pokoi, gdzie się znajdują przyaresztowane papiery, jakoteż opieczętowanie okien w wydziale prawnym i t. d. nie było pozbawione głębszego znaczenia. Fakt doręczenia prokuratorowi kijowskiego sądu okręgowego protestu skupywaczy frachtów przeciwko bezprawnym jakoby rewizyom, uważany jest również za sposób urabiania opinii publicznej.

Popis gimnastyczny P. T. G.

Wiosna dopiero zaczyna nam świtać i rolnik na pole nie wyruszył jeszcze, ale nasze P. T. G. onegdaj wieczorem miłe nam sprawiło dożynki, sądowi ogółu poddając rezultaty pracy z jednego jeszcze roku swojego istnienia. I wcale pięknie wypadł ten popis P. T. G.

Już znalazłszy się w zapełnionej sali „Ogniwa", zauważyć można było odrazu jeden i to ważny plus w rozwoju P. T. G.—owe nadspodziewanie liczne, a tak oko ku sobie zniewalające, sportowym ozdobione strojem grupy młodszych i najmłodszych pokoleń druhiń i druhów

Ci mili druhowie w swem dziarskiem rozswywoleniu, jak barwne motyle po boisku się unosząc, nadali onegdajszemu zebraniu jakiś, powiedziałbym, symboliczny, lepszej przyszłości wyraz, rozweselali serca swymi bezpretensyonalno-gimnastycznymi figlami, zaostrzając nam apetyt do gotującej się sportowej biesiady.

Aż trąbki hasło spłoszyło figlarzy, a z obu końców sali wynurzyły się sprawne oddziały druhiń i druhów w posuwistym marszu, pięknie łącząc i rozłączając swe szeregi, a nam zebranym pozwalając nacieszyć oko tak licznym zespołem, składnie się poruszającym. Druhinie i druhowie z pochwalną starannością przestrzegali harmonijnego rozwijania się pochodu, to też dość się nań nie mogliśmy napatrzeć i oko tęsknie goniło znikające z boiska szeregi.

Ale nowy obrazek całą naszą zajął uwagę. Boisko zapełniła grupa młodszej i najmłodszej braci z animuszem starając się pochodem swoim dorównać starszych druhiń i druhów sprawności. A pochodowi tego młodszego i najmłodszego zastępu P. T. G warto było uważniej się przyjrzeć. Najzawziętszy bowiem może agitator nie mógłby uczynić więcej dla wyjaśnienia szerokiemu ogółowi z owej gimnastyki płynących dla zdrowia i fizycznego rozwóju korzyści: jak to czynił ów zespół ćwiczących się właśnie na boisku! Obserwując bowiem pary maszerującej młodzi, miało się przed oczyma jakgdyby poglądowo-postępową demonstracyą fizycznego rozwoju postaci ludzkiej. Na szarym, lecz równie chętnie sprawiającym się końcu szeregów widziało się drobne słabowite figurki, gdy z każdem następnem jego ogniwem owe figurki rosły w siłę i zdrowie, okazując wzmagającą się tężyznę muskułów, a śmiałość i stanowczość w ruchach. Z jak miłą i skupioną uwagą starała się ta ćwicząca młodzież zrozumieć i wykonać komendę naczelnika!

A i z owem wykonywaniem druha Radomskiego komendy... tu obserwować było można wzrastający rozwój inteligentnego pojmowania rozkazów, potęgujące się szybko z wiekiem poczucie karności i posłuchu dla wodza

A komuż, jeśli nie nam do sasa i do lasa chadzać zwykłym, owej karności i posłuchu—nigdy zawiele, chyba przyswajaćby sobie wypadło!

Wśród młodszych dziewczynek zauważyć mogłem, jak te młodziutkie druhinie często dyskretnie kierowały zabłąkanych na manowce drużków, w tak delikatny sposób ratując chwilowo zakłóconą harmonię szeregów.

A dla nas, obserwujących te drobne szczególiki, raz jeszcze stwierdzała się, dla równomiernego a zdrowego rozwoju płci obojga, wielka wartość metody koedukacyjnej.

Ćwiczenia na poręczach wypadły w tym roku pięknie. Druhowie, których znaliśmy już z zeszłorocznego popisu, złożyli dowody dalszej starannej pracy, dając kilka pięknych, a wielkiego wykształcenia się wymagających figur. Cały zaś na poręczach ćwiczący się zespół dbałym był o podtrzymanie wdzięku w wykonywaniu ćwiczeń A druhiniom, których ślicznie wyrównane szeregi pasem zapełniły boisko, powiem, że patrząc na ich harmonijnie się rozwijające wolne ćwiczenia, zawołać musiałem: eheu me miserum nie łatwo nam przyjdzie Wam dorównać!

Chrapliwy dźwięk surmy bojowej spłoszył nasze wdzięczne druhinie, a na boisko wynurzyły się, pod przewodem mistrza Sali, zbrojne i posągowe szeregi szermierzy, by szlachetną Cortegianów sztuką nam, w nadDnieprzańskiem Sybaris zwątlałym, wzruszyć nerwy.

Składano się odważnie, kilku mocno poszczerbiło swych adwersarzy, ale jako prawi rycerze: gdy bronie opadły, bratnią sobie podali dłoń, opuszczając boisko wśród dobrze zasłużonych oklasków.

Ćwiczenia na przyrządach robiono starannie a skoki niektórych były pełne brawury: cechującej szczerą odwagę a dostateczną znajomość metody. I w tych ćwiczeniach zauważyć było można zwiększoną w porównaniu z rokiem przeszłym elegancyę wykonania.

Acz wiosna się ociąga i do nas niezbyt spieszy, to gdy druhiń liczne grono w kwiecistych girlandach zająwszy boisko, piękne, przy dźwiękach orkiestry rozpoczęło ewolucye, to wszystkim nam pewno świat wydał się milszym, a druhiniom, co mimo niechybnego zmęczenia z figlarnym uśmieszkiem spozierały na nas z poza swych kwiecistych obłąków, długo niemilknącym podziękowaliśmy oklaskiem.

Druhowie w wolnych ćwiczeniach pięknie się prezentowali, okazując w porównaniu z rokiem przeszłym daleko większą staranność i ładnie linii szeregów przestrzegając.

Więc powiedziałbym, że ćwiczący się zespół P. T. G. nie zawiódł nadziei tych łaskawych życzliwych, co w zeszłym roku swą materyalną pomocą chcieli dodać P. T. G. bodźca do dalszej pracy. A my wszyscy na popisie wczorajszym zebrani pożegnaliśmy ćwiczących z ufnością w ich jednako gorącą i nadal pracę ku doskonaleniu się i rozwojowi naszego P. T. G.

S. W.

Z notatnika.

Sygnał na trąbce! Zagrał marsz!
Baczność!—brzmi rozkaz lakoniczny.
Ruszano dawniej tak do szarż,
Jakby na ...popis gimnastyczny!
Dziś inne czasy, inny świat,
Pędzimy żywot anemiczny,
Dobrze, że chociaż z biegiem lat
Stać nas na popis gimnastyczny!
Zresztą dziś polak, gdy chce żyć,
Gdy chce utrzymać łan dziedziczny
Przygotowany musi być
Zawsze na .. popis gimnastyczny!
Tak cisną go ze wszystkich stron,
Stawiają przeszkód szereg liczny,
Że żywot jaki pędzi on
To stały... popis gimnastyczny!

X.

Posiedzenie rady miejskiej.

Onegdaj rozpoczęła się sesya rady miejskiej. Przewodniczył w zastępstwie prezydenta miasta członek zarządu miejskiego p. S. Dubinskij. Radnych bardzo mało, na galeryi publiczności prawie niema. Rozpatrywano przeważnie sprawy drobne wydziału targowego, które to sprawy uchwalano bez dyskusyi. Więcej czasu poświęcono propozycyi p. gubernatora i kijowskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami o dopuszczeniu ruchu towarowego ze stacyi towarowej na Padół przez ulice Złotoustowską i Dymitrowską.

Sprawę referuje radny S. Dubinskij.

Po krótkiej lecz dosyć ożywionej dyskusyi rada miejska odrzuca propozycyę Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Przewodniczący p. S. Dubinskij komunikuje radnym o postanowieniu senatu w sprawie biura adresowego.

Przed laty biuro adresowe należało do zarządu miasta i wszelkie dochody i pobieżne koszty ponosił zarząd miasta, tymczasem przed kilku laty gubernator kijowski wyjaśnił, iż biuro adresowe powinno należeć do policyi miejskiej. Wobec tego rada miejska postanowiła zaskarżyć do senatu postanowienie gubernatora.

W styczniu r. b. wydział administracyjny senatu rozpatrywał skargę rady miejskiej i przyznał słuszność gubernatorowi. Wobec takiego obrotu rzeczy p. S. Dubinskij prosi radę miejską o przekazanie uchwały senatu komisyi prawnej do rozpatrzenia, czyby nie udało się jeszcze zrobić co, składając prośbę na Imię Najwyższe, ponieważ podług zdania p. S. Dubinskiego uchwała wydziału administracyjnego senatu nie zgadza się z prawem.

Radny P. Piachow proponuje przyjąć uchwałę senatu do wiadomości, lecz tylko zażądać od policyi opłaty komornego za korzystanie z lokalu biura adresowego.

Radny Grygorowicz-Barskij popiera wniosek p. S. Dubinskiego. Rada miejska uchwala skargę przekazać komisyi prawnej.

Wreszcie rada miejska uchwala udzielić Towarzystwu opieki nad biednymi cyrkułu płoskiego placu w rozmiarze 400 sążni przy ulicy Konstantynowskiej pod budowę ochrony dla dzieci tegoż cyrkułu.

Następnie posiedzenie zostało zamknięte do dnia następnego.

Wojna na Bałkanach.

Pamiętniki inżyniera, Józefa Lipkowskiego, ochotnika armii bułgarskiej,

Przedmowa.

U nas zbyt mało zajmują się narodami bałkańskimi. Nie znamy ich niemal zupełnie, nie rozumiemy ich i odnosimy się do nich nawet z pewnem uprzedzeniem, będąc z góry przekonani, że oni są tylko narzędziami w cudzych rękach.

Z temże uprzedzeniem i ja jechałem na Bałkany, ale wyznać muszę, że musiałem prędko zmienić zdanie.

Widząc bowiem, co te państewka biedne, małe, ekonomicznie skrępowane i wycieńczone pięciowiekową, straszną niewolą, zrobiły w lat trzydzieści, niezupełnej nawet swobody; widząc ich niezwykłą energię i szaloną pracowitość; widząc nareszcie ich poczucie samodzielności i odrębności narodowej, dla których są gotowi poświęcić wszystko; uprzedzenie moje zmieniło się w szczere i umotywowane uznanie, a pod wielu względami w prawdziwy nawet zachwyt.

Poznawszy bliżej te pobratymcze narody, musimy oddać im sprawiedliwość i mieć dla nich szczerą i wielką sympatyę.

WSTĘP.

Wojna! Co to za straszna, barbarzyńska, lecz zarazem ponętna i wspaniała rzecz!

Przejdźcie dziś przez Macedonię, tę piękną krainę, o glebie tak żyznej, o niebie tak łaskawem, że zdawała się być stworzona na kolebkę szczęścia i radości: dziś, to jedna wielka ruina okrwawiona i dymiąca.

Większość wiosek i grodów tej pięknej krainy leży dziś w zgliszczach, zniszczone, niemal z ziemią zrównane; —jedne przez turków, którzy, wycofując się, palili, grabili wsie chrześcijańskie, reszta przez chrześcijan, którzy, jako represye, burzyli wsie tureckie.

Spójrzcie na te łany tak żyzne; nigdzie nie ujrzycie śladu pługa, lub sochy, któreby zapłodniły tę ziemię i przygotowały chleb przyszłoroczny dla tej ludności, tak ciężko losem dotkniętej.

Spójrzcie na tych biednych włościan, zrujnowanych, ograbionych i zgłodzonych, którzy się skryli, jak zwierz ścigany, w głąb lasów, w góry, albo ukradkiem błądzą około swych wiosek, jeszcze dymiących, nie śmiejąc zbliżyć się do tych drogich zgliszczów, od których dolatuje zdala woń spalonego ciała lub rozkładających się trupów.

Posłuchajcie złowrogich krakań tej gromady kruków, które się tu zleciały ze wszystkich stron ziemi i krążą gęstą i nieprzezroczystą chmurą nad krwawemi ruinami, jakgdyby chciały ukryć niebu widok tej strasznej rzezi, na jaką zezwoliło.

Posłuchajcie nocą wrzasków tych psów, już na poły zdziczałych, które błądzą na tych ruinach osamotnionych; jedne wyjąc przeraźliwie nad trupami swoich panów, których nie śmią jeszcze pożreć; drugie—gryząc się już wściekle, by sobie wyrwać wzajemnie to nowe, nieznane im dotąd jadło—ludzkie mięso.

Przejdźcie po drogach; wszystkie one usłane trupami, nawpół nagimi, które wyciągają ku niebu skostniałe już ręce i patrzą weń wystraszonemi szklanemi oczyma, jakby przeklinając ten błękit wspaniały i pyszny, za to, że pozostał głuchy na ich ostatnie rozpaczliwe wezwanie.

Przejdźcie po polach walki Lozengradu, Lüle-Burgas, Czorlu i Czataldży—i spójrzcie na ten szereg nieskończony drobnych białych krzyżyków, świeżo wetkniętych w ciche mogiły, przepełnione tysiącami nieznanych, bezimiennych bohaterów.

Spójrzcie na szpitale, gdzie bez szmeru, bez jęku, tysiące żołnierzy czeka o chłodzie i głodzie, nieraz dni kilka, aż przyjdzie na nich kolej-opatrunku.

Śledźcie okiem za tymi pociągami, które przepełnione rannymi—ciągną się powoli, smutnie, unosząc ku północy—ku ich ojczyźnie zapłakanej te bohaterskie, lecz nieszczęśliwe rozbitki ludzkości.

Zdajcie sobie jasno sprawę, że życie dwóch ludów jest zawieszone, miasta i wsie opróżnione, szkoły zamknięte, przemysł wstrzymany, a ziemia leży odłogiem.

Posłuchajcie wreszcie w nocy tych cichych skarg, łkań i jęków, które się wznoszą z każdego domu, z każdej chaty, gdyż niema w całej Bułgaryi i bodaj w całej Turcyi ani jednej rodziny, którąby nie była w żałobie i nie opłakiwała swego męczennika.

Oglądnijcie, jak ja to zrobiłem, wszystkie te okropności; rozważcie wszystkie te straszne następstwa wojny: a jeżeli serce wasze nie jest już zupełnie zgłuszone samolubstwem lub obojętnością, które piętnują naszą dzisiejszą cywilizacyę, to dusza wasza wstrząśnie się dreszczem oburzenia i w rozpaczliwym okrzyku rzucicie w niebo przekleństwo za jego bezsilność i będziecie z pogardą złorzeczyć tej ludzkości, która patrzy chłodno, obojętnie, dumnie i ironicznie na takie okrucieństwa i na takie męczarnie.

Lecz odwróćmy kartkę, by spojrzeć na drugą stronę tego ohydnego obrazu; wstrzymajmy na chwilę oburzenie serc naszych, aby spokojnie i trzeźwo zrozumieć głębokie przyczyny, które wywołały ten kataklizm, i ocenić jak należy niezliczone i pomyślne jego następstwa.

Starajmy się wniknąć głębiej w duszę tych drobnych bohaterskich państewek bałkańskich, które podjęły tytaniczną walkę, aby oswobodzić swych braci z ucisku.

Nie zapominajmy, że taż sama Macedonia była co roku ogniem i mieczem pustoszona przez mniej lub więcej oficyalne bandy rozbójników i rabusiów, którzy wyrzynali wsie całe pod okiem tejże Europy, która, przez osobisty interes lub wskutek zawiści wzajemnej mocarstw, nie śmiała się mieszać.

Pamiętajmy, że ten barbarzyński stan rzeczy istniał już od lat szeregu i że trwał nadal z większemi nawet okrucieństwami, niż przedtem, nawet po rewolucyi tureckiej, która przecież obiecywała nową erę.

Zdajmy sobie dobrze sprawę, że łatwowierność i cierpliwość ludzka mają swe granice, że drobne państwa bałkańskie zrozumiały nareszcie, że na Europę liczyć nie można i że jeżeli ona pozostaje bezczynnym widzem i ogranicza się tylko do wiecznego wyszukiwania formuły dyplomatycznej dla tak zwanych reform w Macedonii, to jedynie dla tego, że w jej interesie leży właśnie, aby ten stan rzeczy trwał nadal, dopóty, dopóki okoliczności nie pozwolą jej wmieszać się nakoniec, ale nie na korzyść państewek bałkańskich, lecz w imię jej własnego interesu.

Oceńmy nareszcie, jak należy, rezultaty, które już dała lub conajmniej zapewniła ta wojna.

Macedonia jest już raz na zawsze oswobodzona z pod krwawego jarzma; Albania będzie mieć swą autonomię; Serbia, przyłączając do siebie swe dawne staro-serbskie prowincye, otrzyma jednocześnie handlowy wychód na Adryatyk; Turcya, ten symbol inercyi i krwawego fanatyzmu, odrzucona jest do Azyi; a nareszcie półwysep Bałkański wyzwala się całkowicie z pod kosztownej opieki europejskiej i w poczuciu swej samodzielności narodowej rzuca pierwsze podstawy dla blizkiej już federacyi bałkańskiej, która wkrótce zaważy na szali losów Europy.

Tylko zbadawszy głębokie przyczyny, które wywołały tę wojnę, i oceniwszy jej pomyślne rezultaty dla państw bałkańskich i dla cywilizacyi, możemy sobie zdać jasno sprawę z tego, że ta wojna była nieunikniona, że ona była potrzebna i że, będąc jak wszystkie zresztą wojny, okrutną i krwawą, jest zarazem wspaniałą i słuszną.

Zresztą i wojny jak wszystkie wielkie dźwignie lub idee społeczne musiały się poddać ogólnemu prawu ewolucyi cywilizacyjnej i zmienić stopniowo lecz radykalnie swój poprzedni barbarzyński charakter.

Nie tylko przyczyny lub cel wojny stały się dziś znacznie wznioślejszemi i słuszniejszemi jak dawniej, lecz i sam system wojowania uległ zupełnej przemianie, zarzucając stopniowo swe dawne nieludzkie metody i środki.

W starożytności wojny miały na celu wyłącznie łup i zdobycz; był to najprostszy i najłatwiejszy środek wzbogacenia się. W ten sposób zdobywano sobie ziemie, pastwiska stada i ludzkich niewolników, którzy musieli następnie pracować dla zdobywcy. Nie tak dawnymi jeszcze są czasy, gdy zabierano cały dostatek zawojowanego kraju, a ludność jego obracano w niewolników lub sprzedawano ją, jako remanent roboczy, nieraz aż zamorskim handlarzom.

Zwycięzca był panem życia i śmierci nad zwyciężonym nad jego rodziną i mógł robić z niemi co się mu rzewnie podobało.

Nikogo to nie dziwiło i nie raziło—i było to nawet uważanem za konieczność, za rzecz zupełnie naturalną, nie tylko przez zwycięzcę lecz i przez zwyciężonych.

Powoli cywilizacya zmieniła charakter wojny. Postępy rolnictwa i przemysłu dały ludzkości bardziej naturalne i bardziej prawidłowe źródło bogactw i dobrobytu, a przytem pewniejsze i mniej ryzykowne jak grabież wojenna.

Wojna się uszlachetniła; z rabusiowskiej stała się obronną. Powoli przestano walczyć o zdobycz lecz wojowano o idee stopniowo coraz wyższe i coraz szlachetniejsze.

W średnich wiekach prowadzą się już wojny w imię interesów; z początku dynastycznych a następnie już i państwowych ogólnych.

Wyprawy krzyżowe stanowią przełom w poglądzie na wojnę, nie były one już czysto ideowemi, gdyż obiecywały sobie jeszcze bogate łupy, lecz dominującym celem była już idea wzniosła i abstrakcyjna.

Stopniowo obok celi państwowych przybierały wojny mimowoli tendencye coraz bardziej cywilizacyjne, barbarzyństwa i okrucieństwa znikały powoli; zaczęto uważać zwyciężonych jako ludzi, a nie jako niewolników; grabież i mordowanie niewinnych ustały, zaczęto szanować cudzą własność i cudze życie i poprzestano na braniu okupu kollektywnego, który w ostatnich czasach nazwano kontrybucyą wojenną.

Z czasem, i to może nawet w blizkiej przyszłości, wojny znikną zupełnie.

Przyjdzie napewno w cywilizacyi chwila, gdy o dzisiejszych wojnach ludzkości mówić będą jako o ostatnich objawach barbarzyństwa i gdy w muzeach pokazywać będą zardzewiałe nasze armaty, pancerniki, torpedowce i t. p. narzędzia śmierci, jako ostatnie zabytki dzikiej jeszcze epoki w której ludzkość używała niemal wszystkie swe twórcze siły, geniuszu i pracy dla wymyślania bratobójczych piekielnych maszyn i narzędzi.

Dopóki jednak ludzkość nie znajdzie sposobu, by pokojowo załatwiać spory między narodami, dopóki będą ludy uciemiężane w imię interesów politycznych, dynastycznych, lub ekonomicznych; dopóki nareszcie siła będzie dominować nad prawem, dopóty wojna, jakby nie była barbarzyńską i okrutną pozostanie nieraz dzięki swym szansom zawsze możebnym, jedynym środkiem, aby bronić słabych, lub uciemiężonych.

Zresztą, ostatnie wojny ludzkości wykazały, że sprawy słuszne ostatecznie zawsze brały górę i że narody nawet znacznie słabsze potrafiły znaleźć w poczuciu słuszności swej sprawy dosyć odwagi i wytrzymałości, a często nawet i siły, aby ostatecznie zwyciężyć.

Przeklinajmy więc wojnę wogóle, złorzeczmy ludzkości, która nie potrafiła dotąd usunąć jej potrzeby; lecz błogosławmy taką wojnę, która zapewnia tryumf sprawy szlachetnej i słusznej.

(D. c. n.)

Ś. † P.

Ks. Stanisław Szeptycki.

Społeczeństwo polskie na Rusi poniosło wczoraj stratę niepowetowaną. Zmarł nagle w sile wieku kapłan bogobojny, oddany swej pracy na niwie Pańskiej, pasterz dobry, obywatel prawy, ksiądz Stanisław Szeptycki.

Ś. p. zmarły urodził się na Podolu w r. 1873. Szkoły średnie ukończył w Niemirowie, seminaryum zaś w Żytomierzu w r. 1897. W ciągu roku następnego był wikaryuszem w Zwiahlu, później proboszczem w Międzyrzecu na Wołyniu, skąd przeniesiono go do Fastowa.

Tu pozostawił wiekopomny ślad swej pracy niezmordowanej, oddania Kościołowi i ludowi, wśród którego pełnił służbę Bożą.

Za jego to staraniem stanęła w Fastowie wspaniała świątynia, w którą włożył lat kilka zabiegów nieustannych, cierpliwego kołatania do serca i sumienia. Nie cofnął się przed podróżą do Ameryki, skąd od rodaków, zawsze wrażliwych na potrzeby narodowe, przywieźć zdołał znaczny zasiłek.

Mianowany w maju 1911 roku proboszczem najludniejszej w całej dyecezyi parafii św. Aleksandra, objął swe obowiązki d. 29 czerwca tegoż roku. Daleki od względów i pobudek ambitnych, z żalem żegnany przez przywiązanych do niego parafian, nie bez żalu przyjmował zaszczyt nowej nominacyi.

Sercem przylgnął do swego dzieła w Fastowie i dopiero po zupełnem wykończeniu kościoła mógł myślą wolniejszą objąć skomplikowane sprawy kijowskie.

Ale też objął je tak, jak obejmował wszystkie sprawy — gołębiem swem sercem, niczem niezamąconą głębią swej jasnej wiary, bez uniesień, szczerym optymizmem.

Nie było człowieka, któryby się z księdzem proboszczem mógł poróżnić, którego nie ujął pogodny wzrok tej zawsze rozjaśnionej twarzy, urok serca zacnego.

Krótkie jego rządy otoczyły probostwo jakąś atmosferą ciepła, w którem każdy rad przebywał, szukając rady zawsze szczerej, pomocy i pociechy.

Niezmordowany w pracy, a skromny w potrzebach, odznaczał się ś. p. zmarły żelaznem zdrowiem i nikt przewidzieć nie mógł, że w sile wieku padnie nagle na posterunku. Jeszcze wczoraj odprawił nabożeństwo poranne; z rana skarżył się na ból w sercu, lecz w nikim z otaczających nie budziło to poważniejszych obaw. Tak wierzono w żelazne zdrowie zmarłego. Jednak po nabożeństwie wezwano lekarza. Lecz zanim przyniesiono zaordynowane lekarstwo, nastąpiło nagłe pogorszenie i o godzinie 11-ej już Sędzia Najwyższy powołał go przed swój tron.

Jest to strata dla parafii św. Aleksandra, dla dyecezyi naszej, dla całego społeczeństwa strata nieodżałowana. Straciliśmy kapłana zacnego, prawego obywatela, który spraw Kościoła od bólów i cierpień Narodu w sercu swem nie oddzielał, który w najtrudniejszych chwilach nigdy skargą nie bluźnił, a dodając ducha zmęczonym i wątpiącym, czystą, a krzepką dłonią, z umysłem pogodnym ziarno rozsiewał.

Cześć pamięci kapłana obywatela!

Dzieła Moliera...

(Molier: „Dzieła", sześć tomów, tłumaczył Tadeusz Żeleński (Boy). Wstępem i uwagami krytycznemi opatrzył dr. Władysław Günther. Lwów. Nakładem B. Połonieckiego. Warszawa. Księgarnia E. Wende i Sp.).

Molier znany jest u nas bardzo mało i to prawie wyłącznie ze sceny, która znowu obraca się w szczupłym kręgu kilku najefektowniejszych dla popisu aktorskiego utworów. Mieliśmy dotąd kilka cennych przekładów sztuk poszczególnych, lecz dopiero obecnie przybył naszej literaturze przekład onych dzieł kompletny.

Dokonał tego przekładu Żeleński po mistrzowsku, złożywszy dowód doskonałej znajomości i języka francuskiego z XVII stulecia i polszczyzny. To też cała bez wyjątku krytyka nasza przyjęła pracę Boya z najwyższym uznaniem, podkreślając jednocześnie jej niepoślednie dla piśmiennictwa naszego znaczenie, albowiem Molier po dziś dzień nie przestaje być najdoskonalszem ducha francuskiego streszczeniem.

„..Wystarczy—mówi Siedlecki—otworzyć pierwszą lepszą stronicę Moliera i zestawić ją z odpowiednią sceną przekładu Żeleńskiego, a zauważymy pierwszą cechę spolszczenia — wierność niemal dosłowną. Wczytując się w dalszym ciągu, odszukujemy wierność wewnętrzną. Nie tylko składnia, ale i sam autor, jego utajony styl odnajdują siebie w tłumaczeniu. Każda poszczególna finezya, każda niespodzianka, każdy osobisty naddatek Moliera do języka ma tu swój polski równoważnik. Indywidualność tłumacza dobrała się doskonale z organizacyą duchową Moliera... Jeżeli się więc te wszystkie dane zesumuje z językiem przekładu, w którym w ucho wpada miły a tak rdzennie ojczysty poglos Fredrowskiego rytmu—to nic dziwnego, że przekład Boya nie tylko dorównywa przekładom Moliera w innych językach, ale je może przewyższa..."

Dodać należy, iż przekład poprzedza wyborne studyum dr. Günthera o Molierze, a każda poszczególna sztuka zaopatrzona została odpowiedniemi uwagami.

Bez maski.

Petersburska „Riecz" stale i bez wypoczynku zasila swoją rubrykę: — W Polszie sprawą i rzeczami żydowskiemi — wyłącznie. Czytelnicy tego pisma są prawdopodobnie przekonani, że Polsza to jest taki kraj, w którym poza krzywdą (!) żydowską nic innego się nie dzieje.. A gdyby który z nich chciał zwątpić o tem na chwilę, to wnetby błąd swój uznać musiał, przeczytawszy korespondencyę pana Clemens'a w pięćdziesiątym siódmym numerze tego organu...

Pan Clemens twierdzi, że myśl w Polsce uschła, że cała publicystyka polska jeno nawoływaniem do męczenia żydów jest zajęta... I że to jest rezultatem szowinizmu, pod wpływem którego cała Polska dostała obłędu i — ginie..

Pan Clemens znalazł nawet do spółki z p. Ludwikiem Kulczyckim środek ratunkowy: dla uzdrowienia Polski (czytaj: — dla polepszenia zdrowia.. żydowskiego) konieczna jest ostra katastrofa materyalna i moralna w życiu społecznem kraju.

W tem miejscu zaczynam pana korespondenta rozumieć.. Nawet „liberalni" trybunowie w rodzaju Clemensów i Dubrowskich nic nie mają przeciwko katastrofom .. w Polsce. Zwłaszcza gdy takie katastrofy ułatwiają im „honorowe i postępowe" rozstrzygnięcie kwestyi żydowskiej .. cudzym kosztem...

Chociaż w danym wypadku z cyniczną uwagą p. Clemens'a gotowi jesteśmy się zgodzić.. Prawdę rzekł.. Bo poniechania usiłowań, skierowanych do unarodowienia miast, handlu i przemysłu, byłoby dla Królestwa—najdotkliwszą... polską klęską..

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (20) Tomasza.
Jutro 8 (21) Jana Bożego.

Wschód słońca o godz. 6 m. 06
Zachód słońca o godz. 6 m. 10
Długość dnia godz. 12 m. 04.

Kalendarzyk Historyczny.

20 marca n. st.

Roku 1615 Jan Karol Chodkiewicz, Hetman Litewski przyprowadza odsiecz oblężonemu przez Moskwę Smoleńskowi.

— **„Wojna bałkańska".** Pod tym tytułem rozpoczynamy w numerze dzisiejszym druk wrażeń inżyniera Józefa Lipkowskiego, z toczącej się obecnie na Bałkanach wojny.

P. Lipkowski, rodem z Ukrainy, przebył całą pierwszą wojnę jako kapitan armii bułgarskiej na froncie wojsk czynnych i spisał wypadki w barwnym obrazie, niezmiernie pouczającym. Pewien fragment dziejów wojny wygłosił na odczycie we Lwowie, który zrobił wielkie wrażenie. Inż. Lipkowski zajmował dotąd wybitne stanowisko w Paryżu. Obecnie ubiega się o jedną z katedr na politechnice lwowskiej.

— **Herbatka „Koła Kobiet".** Projektowana przez Zarząd Koła Kobiet „Herbatka" na rzecz „Sali Zajęć" i obiady w „Taniej Kuchni", rozpocznie się dziś w „Ogniwie" o g. 5 po południu.

Oprócz wspomnianych wczoraj osób w żywym obrazie p. t. „Natchnienie Dantego" przyjmie udział p. Zygmunt Chomiński.

Program „herbatki", jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, urozmaicony zostanie śpiewem kobiecym.

— **Teatr Polski.** Wczoraj w Teatrze Polskim, przeniesionym na czas występów Kazimierza Kamińskiego do teatru „Sołowcowa", odbył się pierwszy występ gościnny znakomitego gościa warszawskiego.

Odegrano przy zapełnionej widowni świetną komedyę Karlwejsa, p. t. „Bogaty wujaszek", w której p. Kazimierz Kamiński stworzył skończenie artystyczny wizerunek starego zbankrutowanego arystokraty. Mistrzowi dzielnie sekundowali nasi artyści.

Publiczność porwana świetną grą p. Kamińskiego zgotowała mu entuzyastyczne przyjęcie.

Dziś drugi występ znakomitego artysty, który wystąpi w roli Pagatowicza w świetnej oryginalnej komedyi Bałuckiego, p. t. „Grube ryby". P. Kamiński stwarza w tej komedyi wysoce artystyczną kreacyę, która wywołuje ustawiczne wybuchy śmiechu.

Jak wielki sukces artystyczny odniósł p. Kamiński w tej roli, dowodzi choćby ten fakt, iż komedya ta, po wznowieniu w teatrze rządowym warszawskim, grana była przy przepełnionej widowni kilkadziesiąt razy z rzędu.

W „Grubych rybach" ważniejsze role odegrają pp. Dunin Rychłowska, Gzylewska Kopczyńska, oraz pp. Bogusławski, Lechowski, Rychłowski i Wroncki.

Dzisiejsze przedstawienie zapowiada się świetnie. Pozostałą niewielką ilość biletów można jeszcze nabywać do godz. 3-ej w dziennej kasie Teatru Sołowcowa (Kreszczatyk 25, magazyn Br. Kogen) i w Teatrze Sołowcowa od godz. 6-ej do końca przedstawienia.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku Nr 10 „Ludu Bożego" i zawiera następujące artykuły: Wybaw nas Panie (wiersz). Sami winni będziemy. Jak należy oszczędzać.—Przyszłość naszych dzieci. Dajmy o domy Boże Obrazki z wojny. Listy do Redakcyi: z Jampola, z Moskalówki. Co słychać w Dumie i Radzie Państwa? Wiadomości polityczne. Różne wiadomości i Odpowiedzi od Redakcyi. Żarty.

Dodatek I „Nasza Wieś" zawiera: Pogadanki o gospodarstwie VII: Gospodarstwo i handel. Jaki ojciec taki syn. List z Polonnego. Dobre rady. Leczenie domowe.

Dodatek II „Gazetka dla dzieci": Czem się cieszył Pawełek. Dwa miecze. Rodzina Ziemniska.

Dodatek III „Nauka wiary:" Wykład Dziesięciu Przykazań Boskich: O czwartem przykazaniu Bożem.

— **W konsulacie greckim.** Wczoraj w dzień konsul grecki S. Wasiliadi otrzymał z Petersburga od posła greckiego telegram następującej treści:

„Spełniając smutny obowiązek, donoszę panu, iż ukochany nasz król został wczoraj wieczorem zamordowany w Salonikach. Mordercą jest niepoczytalny grek".

Po otrzymaniu tego telegramu flaga grecka nad konsulatem została przysłoniona krepą i opuszczona do połowy. Konsulat odwiedziło wczoraj wiele osób z miejscowej kolonii greckiej dla wyrażenia współczucia z powodu nieszczęścia, jakie spotkało Grecyę. Dn. 10 b. m. w świątyni greckiej na Padole będzie odprawione nabożeństwo żałobne za spokój duszy zamordowanego króla, poczem grecy miejscowi złożą przysięgę na wierność nowemu królowi.

— **Odnoga kolejowa do komory.** Gubernator kijowski zatwierdził uchwałę rady miejskiej, która postanowiła nabyć od rosyjskiego T-wa dobroczynności 361 sążni kwadratowych gruntu pod budowę odnogi kolejowej od stacyi Kijów-Towarowy do komory celnej.

— **Dozór nad windami.** Wobec powtarzających się nieszczęśliwych wypadków z windami w domach prywatnych, gubernator kijowski po raz trzeci przypomniał zarządowi miejskiemu, że niezbędnem jest obmyślenie sposobów ścisłej kontroli i dozoru nad windami.

Zastępca prezydenta miasta polecił postawić powyższy wniosek na porządku dziennym najbliższego posiedzenia rady miejskiej.

— **Zmiana nazwy.** Generał gubernator kijowski otrzymał wiadomość urzędową o Najwyższem zezwoleniu, na skutek starań kijowskiej rady miejskiej, na zmianę nazwy wyspy Truchanowej i położonej na niej osady na „Aleksiejowską", na pamiątkę Najwyższego pobytu w r. 1911 w Kijowie.

— **Wznowienie żeglugi na Dnieprze.** Wczoraj wyszły z Kijowa do Ekaterynosława dwa duże bolowniki, z Ekaterynosława zaś odpłynęły do Kijowa trzy największe parostatki pasażerskie. W piątek po odprawieniu nabożeństwa na przystani nastąpi urzędowne otwarcie żeglugi na Dnieprze. W sobotę opuszczą swe leże zimowe wszystkie znajdujące się w zatoce Matwiejowskiej statki, z których kilka wyruszy do Czernihowa, Czernopola i Ekaterynosława.

— **Rewizya wydziału materyałów zarządu kolei Poł.-Zachodnich.** Centralny zarząd kolejowy w Petersburgu nadesłał naczelnikowi kolei Poł.-Zachodnich szereg dokumentów, świadczących o tem, iż niektórzy agenci wydziału materyałów wzmiankowanej kolei otrzymywali łapówki od „Ekaterynińskiego Towarzystwa górniczego", które dostarcza kolei znacznemi partyami węgiel kamienny. Po otrzymaniu pomienionych dokumentów naczelnik kolei niezwłocznie polecił rewizorom wydziału materyałów Hryborence i Szyllerowi rozpatrzenie wszystkich spraw i umów będących w związku z dostawami węgla dla kolei Poł. Zachodnich przez wspomniane T-wo. Hryborenko i Szyller rozpoczęli już czynności rewizyjne przeglądając sprawy i umowy za kilka lat ubiegłych.

W swym komunikacie centralny zarząd kolejowy wymienia nazwiska otrzymujących łapówki pracowników wydziału materyałów oraz wysokość otrzymywanych datków.

OSOBISTE.

— Głównodowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego gen. ad. M. Iwanow wyjechał wczoraj z rana do Petersburga.

— Przybył z Jarmoliniec i zatrzymał się w hotelu Europejskim poseł do Rady Państwa Ksawery Orłowski.

— ARESZTOWANIE BANDYTY. Niedawno w pobliżu stacyi Kijów II dwaj nieznajomi uzbrojeni w rewolwery dokonali napadu na powracającego ze swoim robotnikiem z rzeźni A. Śmietaną i odebrali mu 610 rb. Wczoraj na Demijówce policya aresztowała jednego z napastników G. Denisienkę.

— TEŻ DRAMAT. W domu № 59 przy ulicy Lwowskiej usiłował odebrać sobie życie student instytutu handlowego B. O. Przyczyną zamachu samobójczego, według informacyi policyi, była rozpacz z powodu zgubienia brylantowego pierścionka wartości 250 rb.

— KRADZIEŻE. Na jarmarku kontraktowym skradziono A. Sokołowskiemu z kieszeni pugilares z 772 rb.

Na Besarabce skradziono portmonetkę z pieniędzmi M. Kriwence. Złodzieja—Malenkę, aresztowano.

W domu № 4 przy Bulwarze Bibikowskim skradziono Jakubowskiemu 185 rb. Aresztowano podejrzanego o kradzież lokaja W. Bobera.

Dnia 5-go marca z dyliżansu M. Gimelfarba w drodze od wrót Tryumfalnych do stacyi pocztowej przy ul. Nabereżno-Kreszczatyckiej № 2 skradziono skrzynkę srebra wartości 595 rb.

W domu № 12 przy ul. Poczajowskiej skradziono z przedpokoju w mieszkaniu Łozińskiej rozmaite rzeczy na sumę 310 rb.

W kancelaryi sędziego pokoju 13-go cyrkułu przy ul. Turgeniewskiej № 83 skradziono ostatniemi czasy kilka czapek rozmaitym adwokatom, oskarżonym i świadkom. Wczoraj policya śledcza aresztowała sprawcę tych kradzieży, pozbawionego praw Nawrockiego.

— FAŁSZYWE PIENIĄDZE. Dnia 5-go marca na placu kontraktowym w rozmaitych miejscach aresztowano A. Gutina, P. Kazanczukowa i Liwszica, którzy usiłowali zbyć fałszywe rublówki. Rewizye, jakie dokonano następnie w mieszkaniach aresztowanych, nie dały żadnych specyalnych wyników.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Na ul. Kadawsjowskiej obok domu № 34 usiłowała odebrać sobie życie 14-letnia Marya M. Młodej desperatce udzielono pomocy w pobliskim składzie aptecznym, poczem odwieziono ją do szpitala.

W domu № 53 przy ul. Kudriawskiej zażyła w celu samobójczym trucizny praczka L. Makiejewa, przy ul. Michajłowskiej № 13 — były urzędnik Paweł Cz., a na Padole obok remizy tramwajowej—młody robotnik Sergiusz P. We wszystkich wypadkach pomocy udzieliło Pogotowie.

W przystępie zdenerwowania onegdaj w domu № 142 przy ulicy Żyłańskiej usiłowała odebrać sobie życie niejaka Helena Cz. Lekarz Pogotowia zdołał uratować desperatkę.

— SPRAWA BIRIUKOWEJ. Wyznaczona na wczoraj w kijowskiej izbie sądowej sprawa Eudoksyi Chrzanowskiej (Biriukowej), oskarżonej o utrzymywanie w Kijowie domów schadzek, została znów odroczona z powodu niestawienia się oskarżonej, która nadesłała świadectwo lekarskie o niemożności przybycia do sądu z powodu choroby.

— W SPRAWIE ARESZTOWANIA ZABÓJCÓW NA PADOLE. W tych dniach wyjaśniła się sprawa zabójstwa w Orle przez A. Akimowa wspólnika jego E. Żdana. Zabójstwo dokonane zostało dn. 26 lutego. Akimow i Żdan przybyli z Kijowa do Orła w celu dokonania nowych przestępstw. Tutaj właśnie Akimow dokonał zabójstwa E. Żdana. Zabójstwo zostało wykryte, jak donoszą z Orła, dopiero 3-go marca, w przeddzień aresztowania Akimowa, który też przyznał się do winy. Aresztowano również niejakiego A. Milutina. Obydwaj aresztowani znajdują się pod bacznym dozorem w cyrkule płoskim.

Pociągnięto do odpowiedzialności kilka osób, jako wspólników Akimowa, jak również osoby, posądzone o ukrywanie Akimowa i Żdana po dokonaniem przez nich morderstwie stójkowych. Aresztowani przedtem Tkal i Fiskusow, wbrew doniesieniom, znajdują się w więzieniu łukjanowieckiem.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEI. Wczoraj z rana do śpiżarni przy jednem z mieszkań w domu № 12 przy ul. Strieleckiej zakradł się złodziej. W śpiżarni urządzona była specyalna sygnalizacya i zaledwie złodziej wszedł do takowej, w pokojach stróża i szwajcara rozległy się alarmujące dzwonki. Złodziej naturalnie został aresztowany; podał się on za E. Tuszyńskiego.

Onegdaj w mieszkaniu Siemionowa przy ul. Funduklejowskiej № 21 złapano na gorącym uczynku złodziei Drobiarkę i Zawałkowskiego, a w domu № 8 przy M. Błagowieszczeńskiej złodzieja Nikitina, który usiłował dopuścić się kradzieży u P. Krysztonienki.

— NAGŁY ZGON. Na wyspie Aleksiejowskiej zmarła nagle 65-letnia M. Esmonowa. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— KRWAWE STARCIA. Na Głębczycy podczas bójki A. Czebotar zadał kilka ran w lewy bok i rękę D. Głajowi.

W domu № 18 przy ul. Sowskiej M. Apraksina podczas bójki raniła swego pijanego męża nożem w głowę.

W obu wypadkach rannych opatrzyło Pogotowie.

— NAPADY. Na rogu Kudriawskiej i Niestierowskiej dokonano napadu na S. Salczuka. Napastnik ogłuszył S. uderzeniem w głowę, a następnie ograbił go i umknął.

Onegdaj na D. Wale 2 bandyci napadli na D. Szarana, zdjęli z niego odzież, kesiulę i rzucili się do ucieczki. Nocny stróż znajdujący się w pobliżu puścił się w pogoń za uciekającymi i w rezultacie aresztował obydwóch. Jeden ze złoczyńców okazał się pozb. praw Marjewem, drugi G. Kucem, trzy razy sądzonym już za kradzieże. Obaj bandyci zostali wypuszczeni z więzienia 21-go lutego na mocy manifestu.

Z SĄDÓW.

O potwarz w druku.

Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpoznawał sprawę współpracownika gazety „Posl. Nowosti" M. Klejmana, oskarżonego o potwarz w druku.

Za powód do pociągnięcia do odpowiedzialności M. Klejmana posłużył zamieszczony w numerze z dn. 18 października roku 1911 gazety „Posl. Nowosti" artykuł p. t. „Tajemnica zabójstwa Ikonnikowa". Autor artykułu twierdził między innemi, jakoby władze śledcze ustaliły udział w powyższym zabójstwie miejscowego obywatela G. Ikonnikowa i syna jego Mikołaja, na którego znów wywierała wpływ żona właściciela restauracyi przy Besarabce p. Zawruchina.

Sprawa ta w swoim czasie nabrała wielkiego rozgłosu, lecz pomimo starań policyi kijowskiej dotychczas sprawców zabójstwa nie wykryto, wspomniane zaś w artykule p. Klejmana osoby nie zostały pociągnięte do odpowiedzialności sądowej.

Bronił oskarżonego pom. adw. przys. M. Brantmar.

Po zbadaniu szeregu świadków, przeważnie urzędników policyi śledczej, którzy prowadzili dochodzenie w sprawie zabójstwa Ikonnikowa, sąd skazał M. Klejmana na sześć dni aresztu policyjnego.

Z teatru i muzyki.

Teatr Sołowcowa.

Teatr Polski. Gościnny występ p. Kaz. Kamińskiego. „Bogaty wujaszek".

Publiczność, licznie zgromadzona w obszernej widowni teatru Sołowcowa, miała na pierwszym występie znakomitego artysty wykwintną ucztę duchową.

Że pan Kamiński, jako hr. Waldhof, jest niezrównany, to stara, dawno stwierdzona prawda. Ale nasza drużyna artystyczna wczorajszego wieczoru, dała całkiem przekonywujący dowód, że może stanąć na takiej wysokości sztuki, iż potrafi być zupełnie równym otoczeniem dla jednego z najznakomitszych naszych artystów, że potrafi współgrać z artystą, którego może nam pozazdrościć każda scena europejska.

Odkładając do jutrzejszego numeru szczegółową analizę gry p. Kamińskiego, nie mogę przemilczeć charakterystycznego zachowania się naszej publiczności.

Oto przez cały niemal pierwszy akt krążyli po sali opóźniający się, a w ciągu przedstawienia nie milkła na widowni rozmowa.

Czyżby dla podzielenia się wrażeniami mało było czasu w antraktach?

T. M. S.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. J. Metcler, kupiec; Karol Lenc, kupiec; Sergiusz Fiodorow, profesor; Andrzej hr. Bobrinskij; Leon Dworzec, prowizor; Aleksander Mielnikow, lekarz; Albert Cejer, kupiec.

Grand-Hôtel: pp. Aleksander Gerasimow, adm.; Władysław Maliszewski, lekarz; Aleksander Greczanin; Marya Spedina; M. Waszon; Eugeniusz Bek; Marya Timaszewska, z Warszawy; R. Smirnowa; R. Bodzijewicz-Dołęga, z Żytomierza; Kleopatra Latenko; O. Burglojt; Matti Wilkes; Adrian Bemar; M. bar. Walpir; Anna Koroczkowa; Marya Sała; Natalia Pereczników.

Hotel Français: pp. N. O. Gawriłko; L. Ziłkow; Elżbieta Sudrowska; Michał Mitczenko; Henryk Baldow; Ludwika Dezeran; Jan Jabłkowski z Ekaterynosława; Włodzimierz Borisow; Leopold Redlich.

Hotel Ermitage: pp. Czesław Chrzanowski z Białej Cerkwi; Mikołaj Czernikin; Augusta Zifferman; J. Sołomka; Marya Strzycharzewska; Alfred Ritner v. Pszcf, awiator; Jan Papkiewicz; Aleksy Rogoza; Emilia Szupka z Żytomierza; Marya Żakowicz z Żytomierza.

Hotel Hładyniuka: pp. Paweł Szepielew, radca stanu; Wolf Waldman, dyrektor chodorkowskiej cukrowni; Michał Babkin, obywatel; Władysław Piotrowski, obywatel; Grzegorz Zabiełło, obywatel; Aleksander Pietriszczew, student; Aleksander Iljin; Wiktor Werlaft.

Hotel Universel: pp. Michał Kliwcew; Aleksander Cikowicz z Konotopu.

Palast-Hôtel: pp. Andrzej Heller, agronom; F. Iljenko; A. Manzon, kupiec; Szymon Gurewicz, kupiec; A. Rywkind, kupiec; S. Lipski, kupiec; Grzegorz Kopperwaser, kupiec; L. Berkowa, kupcowa; Mateusz Rains, kupiec; A. Rakowski kupiec; Marya Trachtenberg; B. Wakman, kupiec; Józef Sztejnberg, kupiec; J. Derba cadika, kupiec; J. Bielicki, kupiec; Leon Kostik, kupiec.

Grand-Hôtel Imperial: pp. Grzegorz Zimmerman, kupiec; A. Suski, kupiec; M. Lebenson, kupiec; A. Gutfokel, kupiec; Grzegorz Zegremar, kupiec; S. Margolin kupiec; Zofia Dmilewska, z Żytomierza, Emil Tartanowski kupiec. Michał Rechtmen, kupiec; J. Filsztejn, kupiec; Michał Garc, kupiec.

Hotel Rosyi: pp. Aleksander Lipecki, obywatel z Berdyczowa; W. Żakow, kupiec; Jakób Pawlenko, obywatel; Konstanty Borodaj; Teodor Trojan, obywatel; Paweł Meltzer, inżynier; Jan Ryżkow; August Blum, nauczyciel; Wacław Morozow, kupiec; Sergiusz Odincow; Aleksandra Pencherska; Michał Kalisz, lekarz; Karol Wincacnek, inżynier z Odesy.

Hotel Praga: pp. L. Sakirko; Marya Wasiljewa; Sergiusz Lewin; Franciszek Kmiel z powiatu winnickiego; Aleksander Kurdiumow.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego", złożyli:

Na Macierz śląską w Cieszynie: pp. W. Chomentowski 2 rb., K. Krasowska 25 rb.

Na Tow. dobr. (komitet kiermaszowy) p. Zofia Chrząszczewska 15 rb.

Na wpisy do uznania Tow. dobr.: pp. K. J. z Podola 100 rb., L. B. 20 rb.

Na bezpłatne obiady przy Taniej kuchni Koła kobiet 25 rb.

Na wpisy do uznania redakcyi p. Jan Sosnowski 25 rb.

Na najbiedniejszych do uznania Tow. dobr.: p. Marya Krasińska, pamięci dziadka Wincentego Kozakowskiego 15.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej

Zamordowanie króla greckiego.

Białogród (AP). Przed chwilą otrzymano z Salonik wiadomość o zamordowaniu króla greckiego. Wielka księżna Helena Włodzimierzówna specyalnym pociągiem wyjeżdża z powrotem do Salonik.

Ateny (AP). Królewicz Mikołaj doniósł wieczorem telegraficznie, iż król padł ofiarą zamachu i zakończył życie po upływie półtorej godziny. Gazeta „Raktivan" donosi telegraficznie o przedsięwzięciu środków w celu utrzymania porządku. Biuro telegraficzne otrzymało wiadomość, iż w czasie spaceru do króla strzelało po za jego plecami dwóch ludzi, jednym z których według pogłosek niepoczytalny grek, Aleksander Schinas. Diadoch powrócił z Epiru jak można najprędzej. Wieczorem przybyła tu królowa, która w nocy odjechała do Salonik.

Saloniki (AP). Króla zamordował grek, Aleksander Schinas. Po pierwszym strzale koniuszy, towarzyszący królowi, schwycił strzelającego i przeszkodził w ten sposób dalszym strzałom. Pierwszy strzał był jednak śmiertelny. W drodze do lecznicy król skonał. Kula przeszła przez plecy poniżej ramienia w okolice żołądka. Zabójca jest niepoczytalny. Ludność, u której król, w czasie krótkiej swej bytności w Salonikach, zdobył wielką sympatyę, głęboko jest poruszona i wyraża królowej żywe współczucie.

Ateny (AP) Królowa wczoraj po północy wyjechała do Salonik.

Ateny (AP) Zabójca króla, Schinas, liczący 40 lat, odmawia wyjaśnienia pobudek, które go skłoniły do zamachu.

Na zapytanie oficera, czy mu nie było żal kraju, zabójca odpowiedział, iż jest socyalistą. Schinas zachowuje się wogóle zupełnie obojętnie.

Londyn (AP) Król otrzymał urzędowe zawiadomienie iż król grecki został zamordowany w pobliżu swego mieszkania. Zabójca strzelał z odległości 2 i pół arszyna.

Kopenhaga (AP). Osobisty sekretarz króla otrzymał od duńskiego oficera marynarki z Salonik telegram, że król grecki zamordowany został o godz. 5-ej m. 20 po południu podczas spaceru z adyutantem Franguli. Przeniesiony niezwłocznie do szpitala król wyzionął ducha.

Sofia (AP) Niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o śmierci króla greckiego, Gieszow przesłał do Venizelosa telegram z wyrazami współczucia i smutku z powodu śmierci jednego z głównych działaczy związku bałkańskiego.

Saloniki (AP) W rewolwerze, z którego strzelał zabójca, znajdowało się 7 nabojów drobnego kalibru. Zabójca został aresztowany na miejscu zbrodni.

Saloniki (AP) Królewicz Mikołaj zebrał oficerów w celu złożenia przysięgi nowemu królowi. W mieście panuje spokój.

Petersburg (AP) W cerkwi w pałacu Aniczkowskim odbyło się nabożeństwo żałobne za zmarłego króla greckiego w obecności Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny oraz Wielkich Książąt i Księżniczek.

Rokowania pokojowe.

Londyn (AP). Agencya Reutera dowiaduje się z kół bułgarskich, iż proponowana przez mocarstwa granica Enos—Midya uważana jest przez bułgarów za niemożliwą do przyjęcia. Linia Rodosto—Midya konieczna jest dla Bułgaryi ze względów strategicznych i handlowych. Bułgarya zobowiązuje się do nieutrzymywania floty na morzu Marmara.

Konstantynopol (AP). Petersburska Agencya Telegraficzna dowiaduje się, iż Porta skłonna jest do zawarcia pokoju na warunkach, podanych przez mocarstwa przed upadkiem Adryanopola, bronionego bohatersko lecz odczuwającego brak żywności i amunicyi.

U zażnie Abdul-Hamida.

Bukareszt (AP). Krążownik niemiecki „Goeben", mijając na wybrzeżach Bosforu pałac zamieszkiwany przez Abdul Hamida, zwolnił biegu, załoga wydała trzykrotnie okrzyk „hura", muzyka odegrała marsz Hamida.

Przygotowania bułgarów.

Konstantynopol (AP). Na wybrzeżu skoncentrowane są znaczne siły bułgarskie. Poza linią fortyfikacyjną bułgarzy umieścili działa w celu niedopuszczania na bliższą metę okrętów tureckich.

W Turcyi.

Smyrna (AP). Sułtan zatwierdził wyrok sądu wojennego, skazujący na powieszenie 5 greków oskarżonych o opór zbrojny przeciw

wiadom tureckim na Mytylenie w czasie zajęcia wyspy przez greków.

Bukareszt (AP). Z Konstantynopola donoszą, iż pisma tureckie są rozczarowane z powodu kongresu albańskiego w Tryeście, na którym wyrażono uznanie monarchom austryackiemu i włoskiemu, lecz nie wypowiedziano ani słowa uznania dla turków. Turcy oburzeni są, iż albańczycy obrali księcia chrześcijańskiego.

Bukareszt (AP). Wskutek napomnień patryarchy greckiego, gazety greckie w Konstantynopolu zaprzestały umieszczać artykuły wrogie dla bułgarów. Zwracają one uwagę na dążenia komitetu „Jedność i postęp" do wytworzenia stosunków przyjaznych pomiędzy Turcyą a Grecyą. W tym celu wysłane zostały pewne osoby do Aten. Dotychczas starania te są bezskuteczne.

Bukareszt (AP). W Stambule aresztowano przeszło stu oficerów, przeciwników obecnego rządu. Na ostatnim selamliku aresztowano kilka osób przebranych za żołnierzy, które miały dokonać zamachu na Mahmuda Szefketa-baszę przy pomocy maszyny piekielnej.

Bukareszt (AP). Z Erzerumu donoszą o wybuchu rewolucyi w Kurdystanie w celu ogłoszenia niepodległości.

We Francyi.

Paryż (AP). Senat większością 161 głosów przeciw 128 u przyjął poprawkę, odrzuconą przez rząd i wyznaczającą wybory do izb deputowanych na zasadzie większości. Gabinet Brianda podał się do dymisyi.

Paryż (AP). Poincaré przyjął dymisyę ministrów i polecił im zarządzać sprawami bieżącemi.

Paryż (AP.) Komisya wojskowa izby deputowanych ukończyła rozstrząsanie sprawy wprowadzenia 3-letniej służby wojskowej i przyjęła projekt większością 17 głosów przeciw 16 u. Po oświadczeniu ministra wojny odrzucenie projektu byłoby klęską narodową.

Paryż (AP.) Grupa proporcyonalistów izby deputowanych postanowiła przedstawić rezolucyę, potwierdzającą decyzyę izby w sprawie reformy wyborczej. Większość działaczy politycznych uważa obecnie przesilenie wewnętrzne za jedno z poważniejszych w ostatnich czasach, gdyż wywołuje ono rozdźwięk pomiędzy izbami na gruncie czysto politycznym.

Paryż (AP). Francuska opinia publiczna utrzymuje, iż obecne przesilenie polityczne jest skutkiem obawy większości senatu przed utraceniem zajmowanych pozycyi, chociażby wbrew sprawiedliwości i z uszczerbkiem interesów narodowych. Olbrzymia większość prasy jest tego samego mniemania. Niektóre reakcyjne oraz umiarkowane organy, żądają ostrych środków w walce z senatem. Większość prasy przewiduje, iż nowy gabinet nie będzie odkładał obrad w sprawie reformy do nowych wyborów w r. 1914, lub też będzie on szukał kompromisu z senatem i izbą. Jako kandydatów na premiera, wymieniają Etienne'a, Barthou i Ribot.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). W izbie gmin na interpelacyę w sprawie usiłowań ze strony stronników byłego szacha zabezpieczenia temu ostatniemu powrotu do Persyi, Grey odpowiedział, iż porozumiał się on w tej sprawie z rządem rosyjskim, który również, jak i rząd angielski, wrogo by się odniósł do usiłowań szacha powrotu do Persyi.

Z Dalekiego Wschodu.

Tokio (AP). Na skutek interpelacyi izby niższej minister spraw zagranicznych odpowiedział, iż jeszcze nie nadszedł czas na uznanie republiki chińskiej. W Chinach jeszcze nie doczekano się zupełnego uspokojenia. Wniesiono interpelacyę w sprawie wyznaczenia ścisłego rozgraniczenia sfer wpływu Rosyi i Japonii w Mandżuryi.

Z sejmu galicyjskiego.

Lwów (AP). Otwarcie sejmu galicyjskiego dokonane zostało przez hr. Gołuchowskiego, który wskazał na powagę sesyi, mającej rozstrzygnąć sprawę prawa wyborczego. Namiestnik Bobrzyński wyraził radość z powodu dojścia do porozumienia wszystkich partyi w sprawie reformy wyborczej. Wskazując na wspólność interesów polaków i ukraińców, prezes klubu staroruskiego Dudykiewicz protestował przeciwko jednostronnej ugodzie polaków i ukraińców w sprawie usunięcia przedstawicielstwa rosyjskiego, oraz wskazał na następstwa współżycia polaków z rusinami, dzięki któremu wszystkie stany narodu ruskiego, oprócz włościaństwa, zostały spolonizowane.

Generał bułgarski w Petersburgu.

Petersburg (AP). Przybył tu bohater bułgarski generał Radko Dmitrjew.

Stan zdrowia Wielkiej Księżniczki Tatjany Mikołajówny.

Petersburg (AP). Biuletyn o stanie zdrowia Jej Cesarskiej Wysokości Wielkiej Księżniczki Tatjany Mikołajówny.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżniczka Tatjana Mikołajówna była dziś bardziej rzeźka, aniżeli wczoraj.

Temperatura z rana 37.9, w dzień 38.2, wieczorem 39.1.

Puls z rana 72, w dzień 76, wieczorem 80.

Podpisali: lejb-medyk Jego Cesarskiej Mości — Botkin.

Carskie Sioło, d. 5 marca 1913 r.

Różne.

Petersburg (AP). Ministerstwo wojny projektuje otwarcie w Kijowie szkoły artyleryjskiej, obliczonej na 450 wychowańców.

Petersburg (AP). Na posiedzeniu zjazdu szlachty jednorocznej w sprawie walki z chuliganerya wyrażono życzenie oddania pod zarząd szlachty banku szlacheckiego oraz wprowadzenia drogą wydawania awansów skarbowych odpowiedzialności ze strony państwa za straty, spowodowane masowymi pogromami i rozbojami, naruszającymi normalne warunki życia państwowego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 6 marca.

Przewodniczący Rodzianko, podając do wiadomości Dumy wieść o zabójstwie króla greckiego, proponuje uczcić pamięć monarchy zaprzyjaźnionego państwa przez powstanie.

Wszyscy wstają.

Na wniosek Rodzianki Duma upoważnia prezydyum do wysłania telegramów kondolencyjnych do Najjaśniejszego Pana i Najdostojniejszej Siostry zmarłego króla Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny, oraz przez ambasadora wyrazić najgłębszą kondolencyę greckiej rodzinie panującej. Następnie postanowiono wysłać telegram kondolencyjny greckiej izbie deputowanych i odprawić nabożeństwo żałobne.

Po przyjęciu kilku drobnych projektów prawa Klużew referuje uchwałę komisyi oświatowej, która uznała za pożądane opracowanie projektu prawa o zreformowaniu instytutów nauczycielskich.

Wiceminister oświaty Szczewiakow oświadcza, że rząd uznaje w zupełności potrzebę zreformowania instytutów nauczycielskich, zwłaszcza polepszenie bytu pracowników. Nowe etaty wnoszone są już do ostatecznej decyzyi rady ministrów. Co się tyczy projektu opracowania ustawy instytutów nauczycielskich, rząd, uważając pewne ważne punkty projektu 80 posłów za nieodpowiednie,—nie może podjąć się opracowania projektu prawa.

Klużew nie uważa za właściwe oczekiwać na spełnienie przyrzeczeń wydziału i prosi oddać projekt do opracowania komisyi oświatowej.

Projekt uznano za pożądany i oddano do komisyi.

Ładomirskij referuje uchwałę 8 wydziału o sprawdzaniu procedury wyborczej, stosowanej podczas wyborów posła od ludności nierosyjskiej Warszawy—Jagiełły.

Wydział uznaje wybory za dokonane nieprawidłowo i podlegające skasowaniu do stadyum ułożenia list wyborczych.

Jaroński oświadcza, iż Koło Polskie nic nie ma przeciwko temu, ażeby niezwłocznie rozstrzygnąć kwestyę prawidłowości wyborów w Warszawie, a następnie w oddziałach rozpatrzeć każdą z osobna procedurę wyborczą w guberniach Królestwa Polskiego dla wyjaśnienia kwestyi, o ile zmiana instrukcyi ministerstwa spraw wewnętrznych wpłynęła na wynik wyborów, oraz zdecydować, które wybory należy skasować.

Burjanow oświadcza, że s.-d. uważają zmianę instrukcyi za bezprawną, lecz nie pojmują, dlaczego Koło, żądając usunięcia z Dumy Jagiełły, nie powiedziało ani słowa o niedokładnościach obserwowanych w całem Królestwie Polskiem. Koło napada na jedynego przedstawiciela robotników Królestwa Polskiego i przywdziewa fałszywą maskę, staje jakoby w imię interesów robotników w obronie praw Królestwa Polskiego. S.-d. nie będą głosowali za usunięciem przedstawiciela robotników w imię tego, żeby dać możność burżuazyi polskiej raz jeszcze spróbować szczęścia w kampanii wyborczej. (Oklaski na lewicy).

Bomasz wskazuje, że podczas wyborów do pierwszej i drugiej Dumy polacy odmówili ustąpienia żydom chociaż jednego mandatu. Podczas wyborów do czwartej Dumy, kiedy w Warszawie na 80 wyborców było 46 żydów, żydzi zwrócili się do komitetu wyborczego z prośbą o wystawienie kandydata, na którego mogliby głosować żydzi. Polacy zażądali, ażeby żydzi głosowali na kandydata, na sztandarze którego było wypisane: „ograniczenie praw żydów, bojkot handlu żydowskiego" i t. d. Dlatego żydzi podali swe głosy na przedstawiciela ludności pracującej, na której sztandarze stoi napis: „Równość wszystkich ludzi i miłość dla wszystkich ludzi bez wyjątku". Obecnie jest mowa nie o przywróceniu porządku prawnego, lecz o zemście na żydach. Mówca proponuje głosować przeciwko usunięciu Jagiełły.

Malinowski wskazuje, iż polacy oburzają się na rząd i jego politykę nacyonalistyczna, a jednocześnie bronią jej w Polsce. S. d. i w tej kwestyi są konsekwentni. Dla nich niema polaków, rosyan i żydów i dlatego będą oni głosować za skasowaniem wyborów w całej Polsce, jako nieprawidłowych.

Niekrasow popiera wniosek k.-d o odroczeniu sprawdzenia prawidłowości wyborów Jagiełły do czasu złożenia ponownej rewizyi przez wydziały prawidłowości wyborów we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego w związku z kwestyą niezgodności z prawem instrukcyi ministerstwa spraw wewnętrznych.

Jaroński, oponując poprzedniemu mówcy, dowodzi, że ustosunkowanie sił wyborców miejskich i wyborców od gmin i właścicieli ziemskich w guberniach polskich było zupełnie inne, niż w mieście Warszawie.

W kwestyi głosowania Niekrasow oświadcza, że k.-d. będą głosowali za uznaniem wyborów za nieprawidłowe, lecz przeciwko skasowaniu wyborów.

Malinowski oświadcza, iż s.-d. będą głosowali przeciwko uznaniu wyborów za prawidłowe. Po słowach mówcy: „Co do drugiej kwestyi..", przewodniczący przerywa mu, wyjaśniając, iż w drugiej kwestyi odbędzie się tajne balotowanie.

Większością wszystkich głosów przeciwko kilku prawicowcom, Duma uznaje wybory Jagiełły za nieprawidłowe, zaś za pomocą tajnego balotowania większością 217 głosów przeciwko 143 wypowiada się przeciwko skasowaniu wyborów Jagiełły.

Wniesiono i przyjęto wniosek o zawiadomieniu prezesa rady ministrów o nieprawidłowościach podczas pomienionych wyborów w Warszawie.

W dalszym ciągu trwa dyskusya w sprawie nagłości interpelacyi w sprawie rozporządzenia gubernatora mińskiego o uwięzieniu w drodze administracyjnej księdza Młaszewskiego i ziemianina Szalewicza.

Duchowny Okołowicz przytacza szereg faktów na dowód, że ks. Młaszewski jest fanatycznym propagatorem katolicyzmu i nienawidzi wszystko co rosyjskie, Szalewicz zaś usiłuje polonizować prawosławną ludność białoruską. Polacy uciskają litwinów, łotyszów i maryawitów i bojkotują żydów. Czas położyć temu kres.

Ks. Maciejewicz, oponując poprzedniemu mówcy, wskazuje, że wtrącanie się duchownych prawosławnych do spokojnego życia parafii katolickich uważane jest za normalne, a odważne słowa duchownego katolickiego przeciwko nieprawidłowemu stosowaniu względem niego artykułu prawa—pociąga za sobą represye administracyjne. W gubernii mińskiej jest 9 o duchownych prawosławnych, zaś 50 katolickich. Wobec tego trudno zgodzić się, że okropności, przytaczane przez Okołowicza, mogą uchodzić bezkarnie. Z kroniki sądowej widać, że księża są karani nie za działalność przeciwpaństwową, lecz za niezachowanie formalności. Fakt niezgodności z prawem jest oczywisty i interpelacyę należy uznać za nagłą.

Zamysłowskij sądzi, iż władze powinny zabezpieczać porządek i bezpieczeństwo. Księży i ziemian polaków należy karać, gdyż każdy obrzęd i każdą procesyę usiłują oni wykorzystać w celach szowinistycznych. Mówca nie widzi podstaw do interpelacyi.

Nagłość przyjęto większością 156 głosów przeciwko 125.

Zasadnicze rozpatrzenie interpelacyi odłożono do następnego posiedzenia — w piątek.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 6 marca.

Rada Państwa pod przewodnictwem Akimowa, uczciwszy przez powstanie pamięć króla greckiego Jerzego, uchwaliła wysłać telegramy z wyrazami głębokiego współczucia do Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny, do greckiego króla Konstantego i do królowej wdowy.

Po przyjęciu bez dyskusyi w redakcyi Dumy projektu prawa o zniesieniu zakazu wydzierżawiania majoratów w guberniach Królestwa Polskiego, Rada Państwa przeszła do rozpatrzenia oświadczenia 32 posłów o zainterpelowaniu ministra oświaty z powodu pozwolenia na użycie w szkołach początkowych podręcznika do nauki języka rosyjskiego „Now'" Tułupowa i Szestakowa.

Andrijewskij, jako pierwszy z podpisanych, wskazuje, iż książka „Now'" rzeczywiście nie odpowiada swemu przeznaczeniu z powodu tendencyjnego oświetlenia wypadków historyi rosyjskiej. Interpelanci proponują Radzie zainterpelować ministra oświaty, jakimi względami powodowało się ministerstwo, pozwalając na użycie w szkołach początkowych podręcznika „Now'", — czy zamierza minister zarządzić środki w celu zniesienia tego rozporządzenia, oraz w celu zapobieżenia podobnym rozporządzeniom na przyszłość.

Bagalej, oponując przeciwko interpelacyi, znajduje, iż wiele ustępów pomienionego podręcznika bezwątpienia wzbudza uczucia patryotyczne. Goworucho-Otrok znajduje, że chodzi wogóle o działalność ministerstwa oświaty, i że ziemstwo kurskie zmuszone było wycofać ze swych składów książki, uznane przez ministerstwo. Mówca przytacza ustępy z podręcznika Wachterowów.

Wiceminister oświaty zaznacza, że cytowana przez poprzedniego mówcę książka Wachterowów nie była aprobowana przez ministerstwo z powodu swej tendencyjności i dostała się do szkół przypadkowo. W r. 1911, kiedy to zauważono, wycofano ją z obiegu.

Ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia dyskusya w sprawie interpelacyi 32 posłów do ministra oświaty w sprawie podręcznika „Now'" trwa w dalszym ciągu.

Po wyjaśnieniach Goworucha-Otroka i wiceministra oświaty Taube rada większością 92 głosów przeciwko 58 przyjęła interpelacyę.

Następne posiedzenie dn. 13 marca.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Zamordowanie króla greckiego.

Ateny (Wł.) Z Salonik donoszą: kiedy król Jerzy na spacerze poobiednim z adyutantem Frangulisem, będąc w doskonałym humorze, rozmawiał o zbliżającym się jubileuszu 50 lecia panowania, wyminęli żebraka proszącego o jałmużnę. Wtem padł strzał. Adyutant odwróciwszy się, chwycił za kołnierz strzelającego, lecz nie zdołał przeszkodzić drugiemu strzałowi. Król ugodzony kulą w plecy pod lewą łopatkę, ranny w płuco i serce upadł, ociekając krwią. Nadbiegli z pomocą żołnierze przenieśli króla do szpitala wojskowego, gdzie po upływie kwadransa zmarł. Zgon nastąpił o godz. 5 m. 20 po poł.

Według pogłosek, morderca w chwili strzału powiedział: „To ci się należy".

Zabójcą jest grek, w wieku 40 lat, Aleksander Schinas, podczas badania oświadczył, że dokonał zamachu, ponieważ król odmówił mu wsparcia. Według innej wersyi zabójca działał pod wpływem idei socyalistycznych. Ujawniono, iż wnosił on podanie do króla o wsparcie. W zeznaniach jest powściągliwy, niewiele okrzesany. Władze przedstawiają go niepoczytalnym, nie będącym w żadnym stosunku z socyalistami.

W ostatnich słowach król wyraził radość z powodu działań armii greckiej.

Król zamierzał odwiedzić nazajutrz krążownik niemiecki „Goeben". Schinas prosił o odprowadzenie go pod eskortą policyi, w obawie przed tłumem. Oświadczył on, że pobudki zamachu wyjawi trybunałowi.

Ateny (Wł.). Według obiegających wersyi, król upadł na ziemię w pobliżu sklepu mleczarza, który pierwszy pośpieszył z pomocą. Na bruku nie pozostało ani kropli krwi.

Podczas rewizyi u zabójcy znaleziono notes, naboje i rewolwer. Mówią, iż morderca mieszkał za granicą i przyjechał do Salonik po okupacyi. Według informacyi kół politycznych, jest to znany anarchista.

Ateny (Wł.). Świadkowie zamachu w Salonikach twierdzą, że morderca ukrył się o parę kroków poza policyantem pełniącym służbę i strzelił do króla z odległości 2 kroków, poczem wycelował do chwytającego go adyutanta, lecz chybił i został aresztowany przez 2 greckich żandarmów. Król nie mógł wyrzec przed śmiercią ani słowa.

Sofia (Wł.). Zgon króla Jerzego nie wywrze wpływu ujemnego na stosunki sprzymierzeńców.

Ateny (Wł.). Zabójstwo króla Jerzego wywołało w całym kraju wrażenie wstrząsające. W Atenach panuje wzorowy spokój. W pałacu ruch wielki. Królowa z królewiczem Andrzejem odjechali o północy do Salonik.

Nowy król Konstanty dowiedział się o zamachu w Janinie i pośpieszył samochodem do Salonik.

Berlin (Wł.). Cesarz Wilhelm, urzędownie zawiadomiony w nocy o morderstwie, przesłał depeszę z wyrazami serdecznego współczucia. Na pogrzeb do Aten cesarz deleguje jednego z synów.

Londyn (Wł.). Wiadomość o zamachu wywołała na dworze smutek głęboki i żal powszechny. Król Jerzy, jako brat królowej Aleksandry, był popularny w Londynie.

Prasa podnosi prace króla około stworzenia wielkiej Grecyi.

Zatarg austryacko-czarnogórski.

Wiedeń (Wł.). Stosunki Austryi z Czarnogórą są zaostrzone. Wybuch zatargu jest nieunikniony.

Wiedeń (Wł.). Zatrzymany przez czarnogórców parowiec „Skodra" należy do Towarzystwa węgiersko-chorwackiego. Kapitan zaprotokułował, iż oficerowie serbscy zmusili bronią załogę „Skodry" do przewiezienia wojska serbskiego z Durazo do Medui. Dlatego „Hamidje" w Durazzo strzelał do „Skodry".

Wiedeń (Wł.). „Neue Freie Presse" pisze, że Rosya, w razie zaostrzenia zatargu z Czarnogórą, nie ujmie się za nią, życzy wszelako oddania Djakowy Czarnogórze.

Wiedeń (Wł.). „Reichspost" donosi, że posłowi w Cetynii rozkazano interweniować. Od jego sprawozdania zależne są dalsze postanowienia Austryi.

Demonstracya floty austryackiej.

Pola (Wł.) Dwie dywizye austryackie marynarki na torpedowcach odpłynęły na południe w celu demonstracyi przeciwko bombardowaniu dzielnicy europejskiej Skutari.

Bombardowanie Skutari.

Wiedeń (Wł.) Podczas bombardowania Skutari austryacki „Dom sierot" oraz kilkanaście domów, należących do austryaków i węgrów, zostało prawie zupełnie zniszczonych. Czarnogórcy niszczą miasto, wiedząc, iż pod żadnym warunkiem Skutari nie posiądą.

Skutari (Wł.) Zginęło 8 zakonnic włoskich pielęgnujących rannych. Dom konsulatu austryackiego został uszkodzony.

Z Adryanopola.

Wiedeń (Wł.). Do „Politische Corresp." donoszą z Sofii, iż kilka oddziałów przednich straży tureckich w Adryanopolu poddało się bułgarom z powodu braku żywności.

Wyjazd Delcassé'go na stanowisko.

Paryż (AP). Wyjechał do Petersburga nowomianowany ambasador francuski Delcassé.

Przesilenie ministeryalne we Francyi.

Paryż (Wł.). Upadek Brianda wywołał prawdziwą sensacyę. Prasa z żalem zaznacza, że przesilenie obecne powikła bardzo sytuacyę wewnętrzną.

Poincaré wieczorem konferował z wybitnymi politykami o utworzenie nowego gabinetu.

Z lotnictwa.

Karlsruhe (Wł.). Sterowiec wojskowy „Ersatz Zeppelin" podczas lądowania z powodu wiatru został zupełnie zniszczony. Ostrze przodu zostało z taką siłą przytłoczone do ziemi, iż balon przełamał się na połowę. Nikt nie odniósł szwanku.

W sprawie wyboru arcybiskupa warszawskiego.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." donosi, że sprawa obsadzenia arcybiskupstwa warszawskiego komplikuje się z powodu trudności w wyborze, zgodnie z tradycyą, osoby pochodzenia arystokratycznego. Rokowania z kuryą rzymską trwają w dalszym ciągu.

Echa rewizyi.

Petersburg (Wł.). W liście do redakcyi „Now. Wrem." hr. Potocki zaprzecza doniesieniom gazet, jakoby rewizya w jego majątku spowodowana została wstrzymaniem sprzedaży koni, które sprzedawano do armii rosyjskiej jak zwykle. Nowe rewizye nastąpiły na skutek denuncyacyi o ukrywaniu broni.

Losy b. posłów.

Petersburg (Wł.). Onegdaj z rana wysłano etapem do Moskwy b. posłów do 2 Dumy Sołtykowa i Żedielewa.

Echa wywiadu.

Petersburg (Wł.). W związku ze znanym wywiadem krążyły pogłoski o zachwianiu stanowiska Makłakowa. Jako następców wymieniają Durnowo i Stiszinskiego. Zwłaszcza znaczne szanse posiada Borys Neudhardt, leader nacyonalistów w Radzie Państwa, który w tych dniach wyjeżdża do Carskiego Sioła.

Nowe marki pocztowe.

Petersburg (Wł.). Naczelnik poczt Sewastjanow oświadczył w komisyi budżetowej, że po sprzedaniu jubileuszowych znaczków pocztowych zostaną wydane nowe, na których portrety zostaną zastąpione rysunkami jubileuszowymi.

Odmowa.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski o odmowie ministra spraw wewnętrznych mianowania proboszcza cerkwi rosyan-katolików.

Dokoła Dumy.

Petersburg (Wł.). Postępowcy wnieśli projekt reformy senatu.

Petersburg (Wł.). Grupa pracy wniosła interpelacyę o zajściach w akademii wojenno-medycznej.

Petersburg (Wł.). Nacyonaliści zaproponowali październikowcom i grupie centrum zawarcie układu w celu wspólnej pracy w Dumie, z warunkiem poparcia uznanego przez nich za niezdawające prezydyum. Część październikowców z prezesem Antonowem na czele, wyraziła zgodę; pozostali wskazują na konieczność liczenia się z opozycyą, dzięki której zostało obrane prezydyum.

Zapowiedź strajku.

Katowice (Wł.) Na naradzie przedstawicieli górników polskich w Hucie Królewskiej uchwalono, wobec odmowy zwiększenia płacy, w piątek doręczyć administracyi kopalni zawiadomienie o rozpoczęciu strajku.

Od Administracyi.

Na udogodnienie prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

DZIEJE POLSKI
D-ra Feliksa Konecznego.

2 tomy, 30 ilustracyi Illnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

— Rb. 1 kop. 60. —
(w ozdobnej oprawie)

Kraków
Rys historyczny do połowy XVII w.
Rb. 3.
(Cena księgarska rb. 5).
(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.



Zimowy rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od g. 9 w, prz. 9 m. 45 r.—N. 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m 20 w., prz. g. 10 r.— Nr 1 k.. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 20 r, prz. g. 8 m. 25 w. — Nr 7. *Osob.* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 30 w., prz. g. 8 m. 50 r. — Nr 13. *Osob.* I II i III kl. Grajewo, odch. g. 12 m. 25 w n. prz. g. 6 m. 46 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch. g. 12 m. 50 w n., prz. g. 6 m. 20 r. — Nr 21. *Pośp.* I, II i III kl. Rostów n. D., Mikołajów, od. g. 8 m. 20 r., prz. g. 9 m. 50 w. Nr 19 *Tow.-Osob.* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 6 m. 25 w., prz. g. 10 m. 50 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl. Radziwiłłów, odch g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 50 w n., przych. godz. 7 m. 33 r.—Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Odesa, odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Poczt.* I, II i III kl. Ekaterynosław, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 55 r. — Nr 3, *Poczt.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 50 po płd., prz. g. 4 m. 50 po płd. — Nr 15. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Brześć, Koziatyn, Odesa, odch. godz. 10 m. 50 r., prz. g. 6 m. 52 płd. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Fastów, Koziatyn, odch. g 9 m. 55 w., prz. g. 7 m. 45 r. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl Sarny-Warszawa, odch. g. 11 m. 05 w., prz. g 5 m 53 r. Nr 27. *Tow. Osob.* I, II, III kl. Fastów, odch. g. 5 m. 25 po poł., przych. g. 9 m. 25 r.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej

Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Moskwa, odch. g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla, Moskwa, odch. g. 12 m. 05 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob* I, II i III kl. Kursk, Woroneż, od g. 6 m 55 w., prz. g. 9 m. 10 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Bachmacz, Woroneż, odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r. — Nr 16 *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz g 4 m. 20 po płd. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa odch. g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II, i III kl. Połtawa, Władykaukaz odch. g 8 m. 05 r. przych. o g. [illegible] m 10 w. Nr 18, *Poczt.* I, II, III kl. Bachmacz — Petersburg odch. g. 7 m. 25 w., przych. g. 10 m. 40 r.

Redaktor odpowiedzialny Regina Żmijewska
Drukarnia Polska w Kijowie ulica Kreszczatyk № 38.
Wydawca Antoni Zieleński.